



# EXPRES

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ESIK  
pływak węgierski, ustanowił rekord świata, przepluwając 100 metrów w ciągu 58 sekund.

ROK XIII.

WTOREK, DNIA 4 CZERWCA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 155

BOUISSON  
mianowany został premerem rządu francuskiego po dymisji Flandina.

# NIEZWYKŁA TRAGEDJA MIŁOSNA W ŁODZI

## 25-letnia mężatka zakochała się w młodym chłopcu. — Zdradzony mąż demaskuje niewierną żonę

### Para kochanków popełniła samobójstwo w lesie Konstantynowskim

Łódź, 4 czerwca.

(gr.) Wczoraj wieczorem znaleziono w lesie Konstantynowskim 25-letnią Marję Kaczmarek i 21-letniego Czesława Kurka, zamieszkałych przy ul. Piotrkowskiej 60.

Oboje przewiezieni zostali przez dyżurnego lekarza pogotowia miejskiego do szpitala w Radogoszczu, gdyż ulegli ciężkiemu zatruciu kwasem solnym. Stan obojga jest bardzo groźny i prawdopodobnie, mimo natychmiastowej i energicznej pomocy nie uda się ich utrzymać przy życiu.

Tło tej tragedji przedstawia się następująco:

Kaczmarkowa jest od czterech lat zameżna i zamieszkuje w domu przy ul. Piotrkowskiej 60. Mąż jej, 35-letni Władysław posiada w tym domu warsztat szewski, który daje dochody na utrzymanie rodziny, składającej się z męża, żony i 3-letniej dziewczynki.

Od pewnego czasu zaobserwowano, iż Kaczmarkowa, kobietę o nieprzeciętnej urodzie, łączą bliższe stosunki z synem dozorczy tego domu, 21-letnim Czesławem Kurkiem.

Początkowo nikt na to nie zwrócił uwagi, gdyż młody chłopiec był czę-

stym gościem w domu Kaczmarek i łączyły go serdeczne węzły przyjaźni z szewcem. Dopiero dzięki przypadkowi

mąż Kaczmarkowej zauważył, iż często po wizycie młodzieńca, żona jego zniżyła z domu na parę godzin. Sąsiedzi

## Wybuch pocisku artyleryjskiego

### Pięćro dzieci straciło życie

Wilno, 4 czerwca.

(Pat) — W dniu wczorajszym, we wsi Swirydowice pod Smorgoniami, miał miejsce wstrząsający wypadek. Grupa chłopców znalazła w rzeczce pocisk artyleryjski, pochodzący, jak przypuszczają, z czasów wojny. Dzieci wydobły pocisk na brzeg, poczem zabrały się do rozbierania go. W czasie rozbierania pocisku, nastąpił wybuch. Skutki były straszliwe. Jedno dziecko zostało zabite na miejscu

6 innych zaś ciężko rannych. W liczbie rannych znalazł się również pasterz, oddalony od miejsca wybuchu o 400 metr. Odgłos eksplozji i jęki, zwały wieśniaków, którzy przewieźli żyjące jeszcze ofiary wypadku do Smorgoni. Jeden z rannych zmarł w drodze. Trzecia ofiara wypadku zmarła w czasie przewożenia ze Smorgoni do szpitala w Oszmianie. W czasie operacji zmarły jeszcze dwie ofiary wypadku.

## Bunt murzynów przeciwko białym

### Strajk w Rodezji przubiera na siłę

Londyn, 4 czerwca (PAT)

Strajk, jaki wybuchł niedawno w okręgu kopalnianym w Północnej Rodezji przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Początkowo przypuszczano, że powodem strajku jest opozycja robotników, składających się z samych murzynów — przeciwko podwyższeniu podatku dochodowego z 10 na 15 szylingów. Obecnie wyszło na jaw, że właściwym tłem

strajku jest antagonizm rasowy, szerzony wśród czarnych górników przez zwolnienie pewnej sekty fanatyków murzyńskich, których głównym celem jest wypędzenie białych z Afryki.

W związku z tem wszystkie kopalnie obsadzone zostały przez silne oddziały wojskowe, zaś dzielnice białych kolonistów strzeżone są dniami i nocą przez specjalną milicję.

## Niemcy budują setki nowych lotnisk

### Niezwykły wzrost komunikacji lotniczej

Berlin, 4 czerwca (PAT)

W radio berlińskim przemawiał wczoraj dyrektor lotnisk niemieckich Boettcher, mianowany przez ministra gospodarki Rzeszy prezydentem związku lotnisk niemieckich, obejmującego 90 lotnisk cywilnych. Wzrost komunikacji lotniczej Berlina wyraża się w liczbie 500 gości dziennie wobec 100 w roku ubiegłym. Łączy się z tem konieczność

stałej rozbudowy istniejących już urządzeń techniczno - lotniczych w całym kraju, którą przeprowadza specjalny dział budowlany. Szereg nowych lotnisk znajduje się w budowie. Znaczna część ich rozmieszczona jest w pobliżu Berlina. Praca nad rozbudową prowadzona jest w przyspieszonym tempie. Robotnicy pracują tam po 2 — 3 zmiany.

## Wstrzasające samobójstwo kobiety

### Wyskoczyła z trzeciego piętra na bruk

Łódź, 4 czerwca.

(gr) Dziś o godzinie 8.30 rano w domu przy ul. Zachodniej 68 wydarzył się wstrząsający wypadek.

Okolo godziny 7.45 widziano na klatce schodowej z frontu jakaś młoda jeszcze kobietę, która obserwowana bacznie wychodzących z domu lokatorów. Gdy na klatce schodowej zapanował spokój, kobieta stanęła na parapecie c-kna trzeciego piętra i nim zdołano zapobiec nieszczęściu — wyskoczyła na bruk.

Nieszczęśliwa niewiasta uległa złamaniu podstawy czaszki oraz nogi i podudzia.

Zawezwano natychmiast lekarza pogotowia miejskiego. Desperatke przewieziono w stanie groźnym do szpitala im. małż. Poznańskich.

Okolo godziny 9-ej wyzionęła ona ducha.

Dowiadujemy się, że krótko przed rozpaczliwym krokiem nieznałoma napisała jakąś kartkę. Naraził nie zostało

ustalone kim była tragicznie, zmarła kobieta, gdyż w liściku pisanym naprędce nie złożyła podpisu.

Była to kobieta lat około 37-ku, elegancko ubrana w czarny płaszcz, nowe brązowe pantofle — bez kapełuszka, dość korpułentna.

## Czy będzie rewizja procesu Majkowskiego, mordercy fotografa Wilczewskiego

Łódź, 4 czerwca.

(gr.) Dowiadujemy się, że obrońca Adama Majkowskiego, adw. Lilker wniósł podanie o rewizję głośnego w swoim czasie procesu o zabójstwo fotografa Wilczewskiego, posiadającego do lata 1933 roku zakład fotograficzny przy ul. Przejazd 46.

Majkowski skazany został przez sąd okręgowy w Łodzi na dożywotnie więzienie.

Sąd apelacyjny w Warszawie rozpatrywał po pewnym czasie powyższą

czeladnicy Kaczmarka wiedzieli już o tem, że Kaczmarkowa i Kurek

### SA OD 2-CH LAT KOCHANKAMI

korzystając z zaabsorbowania męża pracą zawodową, spotykają się codziennie w mieście.

Mąż Kaczmarkowej skonstatował, że często brak mu pieniędzy, które odkładał na „czarną godzinę”. Kwoty, kradzione systematycznie przez nieznaną osobę były już tak znaczne, iż szewc począł obserwować wszystkich domowników. Początkowo przypuszczał, iż przywłaszczeń dopuszczał się któryś z czeladników, po kilku jednak próbach stwierdził, że

### PIENIADZE ZABIERA MU ŻONA.

Okazało się wówczas, że współnikiem do kradzionych sum przez niewierną żonę był jej kochanek. Oboje przepadali wówczas na wiele godzin, bawili się, urządzali libacje.

Pomiędzy małżonkami doszło przed kilku dniami do ostrej wymiany słów. Kaczmarkowa przyznała się do tego, że już od dwóch lat jest kochanką Kurka, bez niego żyć nie może i

### PROSIŁA MEŻA, BY WYRZUCIŁ JĄ Z DOMU.

Doszło do rękoczynów. Mąż znalazł w jej kuferku szereg fotografii młodego amanta, spalił je i tłumaczył żonie, iż chłopiec nie tylko, że nie zarobi na ich utrzymanie, ale obecnie wzięty zostanie do wojska.

Wszelkie perswazyje nie odniosły skutku. Kaczmarkowa zabrała mężowi ostatnie oszczędności i wyszła wraz z Kurkiem z domu w ubiegłą sobotę. Gdzie kochankowie przebywali przez dwa dni, pozostaje tajemnicą.

Dopiero wczoraj późnym wieczorem znalezieni zostali w stanie nieprzytomnym w lesie Konstantynowskim. Stan obojga jest beznadziejny.

Sofia, 4 czerwca (PAT)

Policja aresztowała w Płowdiwie (Filippopolu) 40 osób, oskarżonych o udział w spisku komunistycznym. U aresztowanych znaleziono składy ulotek komunistycznych.

sprawę i zmienił wyrok na 12 lat więzienia.

W podaniu do Sądu Najwyższego wymienione są takie szczegóły, o których na przewodzie sądowym w obydwu instancjach, ani też w śledztwie mowy nie było.

Są to zupełnie nowe dane, które wydają się niepozbawione podstaw.

Należy nadmienić, iż Majkowski był znanym policjantem świętokradcą, dokonał kilkudziesięciu kradzieży w kościołach różnych miejscowości i ogółem skazany już był przez sądy na 44 lata więzienia.

## 70-lecie urodzin króla Anglii

Londyn, 4 czerwca (PAT)

W dniu wczorajszym obchodził król angielski Jerzy V 70-lecie swych urodzin. W związku z tem odbyły się w całym imperjum wielkie uroczystości. W Londynie odbyła się wielka parada wojskowa, w której po raz pierwszy od trzech lat wziął udział również król.

Przy wspaniałej pogodzie wyjechał orszak królewski z pałacu Buckingham, kierując się ulicami zatłoczonymi publicznością na plac rewji. W osobnym powozie jechała królowa w towarzystwie synowej i dwu małych wnucząt.

Król Jerzy, ubrany w wspaniały mundur jechał konno w towarzystwie czterech swoich synów. W orszaku widziano fantastycznie bogate stroje różnych książąt indyjskich, za którymi postępowały zagraniczni attache wojskowi.

Na placu rewji ustawiło się około 2.000 żołnierzy różnych formacji, które przedefilowały przed królem. Po skończonej rewji król udał się na czele wojska spowrotem do pałacu Buckingham.

## 20 tysięcy nieopgrzebanych trupów pod gruzami miast w Indjach

LONDYN, 4 czerwca (PAT)

Według informacji ministerstwa do spraw Indji, pod gruzami Quetty leży co najmniej 20.000 nieopgrzebanych trupów. Dotychczas pożrebrano 5.000 ciał



## WOLNA TRYBUNA

PANI L. H. w OSTROWIE. — Oddać dziecko do szkoły baletowej — to znaczy zgóry pokierować jego przyszłym losem i nagiąć do obranego celu. Dziecko jest jeszcze za młode, ażeby się samo wypowiedało, a być może, że później, gdy dziewczynka dorosnie, zawód obrany przez Panią nie będzie jej bardzo odpowiadał, albowiem łączy on w sobie nietylko czystą sztukę, ale i wszystkie przykrości związane z tym zawodem. Niech Pani pokieruje losem dziecka według ułaskawionych torów. Poprostu niech chodzi do zwykłej szkoły, jak wszystkie jej rówieśniczki, ale poza godzinami szkolnymi może ją Pani posyłać na lekcje rytmiki i plastyki. Przypuszczam, że jeżeli dziecko jest bardzo zdolne, to opłata nie będzie wygórowana. Zresztą za każdą naukę tego rodzaju trzeba płacić i z tem musi się Pani pogodzić. W ten sposób dziecko będzie nabierało pewnej wprawy i początkowych wiadomości z zakresu sztuki, do której czuje, jak Pani pisze, zamiłowanie. Nie przesądzam, że dziecko może posiadać w tym kierunku specjalne zdolności, ale że też łatwo można odruchy wesołości i zadowolenia (dzieci, a szczególnie dziewczynki w tym wieku zawsze okazują zamiłowanie do tańca) wziąć za przejawiający się w tak młodym wieku talent. Z biegiem lat będzie Pani mogła obserwować w dalszym ciągu czy spostrzeżenia Jej są słuszne i następnie pokierować dzieckiem odpowiednio. Będąc w Poznaniu niech się Pani przy okazji poinformuje w Operze czy istnieje tam jeszcze przy Teatrze szkoła baletowa i na jakich warunkach można dziecko umieścić.

„NIESZCZĘŚLIWA z LUBLINA”. — Rozumiem Panią. Rozumiem Jej stan psychiczny w jakim się Pani obecnie znajduje i wiem to tylko, że należy wszystko z gruntu zmienić i zacząć żyć dopiero teraz, jeżeli nie umiało się, albo nie miało możliwości — wcześniej.

Siedzieć i czekać z założeniami rękoma — na to co będzie — to wierutne głupstwo, z którego należy się wyleczyć. Nie wolno patrzeć poza siebie, jak Pani to robi, ale patrzeć przed siebie i to szeroko otwartymi oczyma. Jest Pani przecież rozsądna, świadczy o tem list, ale może tylko trochę za mało energiczna. Energia — oto właśnie to, czego Pani powinna się nauczyć, co Pani powinna w siebie wchłonąć. Musi przecież Pani zastanowić się nad tem, że istnieje możliwość zostania na świecie samej i że kiedyś będzie musiała Panj sama myśleć o sobie i dbać o zapewnienie sobie bytu. Umrzeć?.. Czy Pani myśli, że to jest takie łatwe?.. Że do tego nie potrzeba użyć ogromnej siły woli i energii?.. Jeżeli Pani ma się już zdobyć na wysiłki, to dlaczego akurat w kierunku zadania sobie śmierci, kiedy przecież może Pani jeszcze ułożyć sobie życie tak, że da ono Jej spokój, a szczęsem może nawet przynieść radosne niespodzianki. Takich Jurków spotka Pani jeszcze w życiu, z tą różnicą, że będą starsi i... bardziej dla Pani odpowiedni. Taka „smarszczowska miłość” jak ją Pani określiła, zresztą częściowo trafia, zdolna jest do największych poświęceń, do największych... wyrzeczeń. Tęgo przecież Pani nie było trzeba. Niech Pani zapomni o tem co było i szuka drugiego Jurka. Zresztą wcale go Pani nie kocha, ale kocha samo uczucie, kocha miłość, którą on dla Pani nosił. Pokocha Pani również każdego innego mężczyznę, który okaże Jej serce.

To jest jednak dalszy plan. Przedewszystkiem trzeba się otrząsnąć z marazmu i wziąć do pracy. Rok, lub dwa, zaparcia siebie, praca do ostatniego tchu, plan zgóry przygotowany. Plan na to, ażeby stać się wartościowym człowiekiem, a nie „darmozjadem”. Była Pani nauczycielką i wychowawczynią. Niech Pani nadal pracuje w tym kierunku. Są przecież kursy wieczorowe dokształcające, są kursy dokształcające specjalnie dla nauczycieli. To wszystko można przecież nadrobić i na to nigdy nie jest zapóźno. Jak tylko stanie się Panj „kimś”, twarde stanie na własnych nogach, bez potrzeby oparcia się o kogokolwiek nabierze Pani do siebie zaufania i ochoty do życia.

Wspomniała Pani o posagu. Czy kobieta samodzielna to nie znacznie więcej, niż pewna kwota, która raz zniknąwszy więcej nie wraca? Kobieta samodzielna — to już nie posag, ale wręcz procenty od potężnego kapitału, wypłacane regularnie co miesiąc. Czy tego Pani nie bierze pod uwagę?.. A zatem kobieta, precz od nas smutek wszelki, zakaszać rękawy i wziąć się do pracy. Czytać rzeczy pozytywne, naukowe, w okresie wakacji, wyjechać na kondyccje, jeżeli się uda pracować, harować, zbierać grosiwo i siły do przetrzymania ciężkiej zimy pracy i wyjść z tej ogniolwej próby zwycięsko. Czy myśli Pani, że kiedykolwiek jest zapóźno na to, ażeby być człowiekiem?.. Nigdy..

PAN WŁAD. ZEW. w ŁODZI. — Niech się Pan zapisze do jakiejś organizacji młodzieżowej, towarzystwa sportowego, kółka samokształceniowego, geograficznego, Ligi Morskiej, Harcerskiego czy gdziekolwiek bądź. Zerknie się Pan tam z młodzieżą obojga płci i będzie miał „najomnych i znajome twle ile Pan zechce

## Wśród morderców na Wyspach Djabelskich

„Uprzywilejowana sytuacja“ skazanych na ciężkie roboty i straszny los „bezrobotnych“ przestępców. — Bogaci zbrodniarze pędzą beztronski żywot.. — Straszna śmierć dwóch groźnych bandytów

(sb) O słynnych Wyspach Djabelskich z tego piekła, przynosił zawsze garść nośkich pisano już tysiące artykułów. Za wych, niezwykle fascynujących szczegółami, każdym razem jednak, gdy ktoś wracał gółów. Niedawno właśnie bawiła na

Wyspach Djabelskich adwokatka francuska, Maroger. Przyjrzała się ona życiu skazańców i doszła do wniosku, że zesłanie na roboty na Wyspy Djabelskie jest o wiele lżejszą karą, niż zwykła deportacja. Niekiedy sądy francuskie dla „złagodzenia wyroku skazanych“ orzekają, że połowę kary mają odbyć przy pracy, a połowę spędzić na wyspie bezczynnie.

Ci więźniowie, którzy pracują, mają przynajmniej zapewniony dach nad głową i łyżkę codziennej strawy. Natomiast o wiele gorzej przedstawia się sytuacja pozbawionych pracy. Cierpią oni straszny głód i niedzę. Są narażeni na najrozmaitsze choroby, pozbawieni wszelkiej opieki lekarskiej. Ginią w strasznych męczarniach.

Pieniądże odgrywają tu również dominującą rolę. Kto jest zesłany na Djabelską Wyspę i ma pieniądze, może sobie ułożyć życie bardzo wygodnie.

Tak naprzykład lekarz Bougrat skazany został na deportację za to, że mordował w celach zysku swych klientów. Bougrat ma bogatych krewnych w kraju którzy przysyłają mu pieniądze. Jest on elegancko ubrany i nie może narzekać na niedostatek. Jubiler Mesiorino, morderca swego kolegi, Trupheme, zabójca pewnej kobiety, której zwłoki potem spalił, morderca Davin oraz Reyssac — którzy rozporządzają w kraju znacznymi funduszami — wiedzą tutaj żywot niemal beztronski i korzystają ze względnej swobody, poruszając się po całej wyspie.

Reszta jednak to nędzarze, którzy pędzą beznadziejny żywot. Straszny był koniec Lanjota, zabójcy agenta Veriusa. Ten romantyczny przestępca próbował wzniecić bunt na Wyspie Djabelskiej. Gdy wszystko było już przygotowane, uderzył swego wartownika żelazną sztabą w głowę. Potem usiłował wtarnąć do mieszkania naczelnika więzienia.

Zona jego zamknęła jednak w porę drzwi sypialni. Bandyta porwał z kolyski jej dziecko i grożąc uduszeniem, żądał przepuszczenia go przez mieszkanie do arsenału, gdzie mieściła się broń.

Tymczasem inni wartownicy zostali zaalarmowani i zasypali opryszką gradem kul, mimo, iż trzymał on w ręku dziecko. Bandyta zabił dwóch ludzi, poczem porzucił dziecko i rzucił się ze swym towarzyszem do ucieczki. Rozpoczęła się dzika pogoni po wyspie.

Po pewnym czasie oboje dotarli do brzegu i usiłowali przepłynąć na sąsiednią wyspę. Towarzysza Lanjota porwały rekiny i w oczach stażników pożary żywem. Lanjot przerażony dopłynął spowrotem do brzegu, gdzie został zastrzelony przez strażników.

Na zakończenie swoich zwierzeń adwokatka Maroger podkreśla, że jeszcze żaden sędzia lub prokurator nie byli nigdy na Djabelskiej Wyspie, mimo, iż w kraju odwieczają więzienia i areszty. Gdyby któryś z nich zwiedził Djabelską Wyspę prawdopodobnie nie skazywałby przestępców na zesłanie do tego straszego miejsca.

## Bakterje, które brudzą sztywne kołnierzyki

Amerykański przemysł bielizniarski podjął walkę z niezwykle pasażymi

Mężczyźni wszystkich krajów narzekają na pralnie, twierdząc, że żadna z nich nie posiada trudnej sztuki doskonałego prania kołnierzyków męskich. Narzekania te częste są zwłaszcza w Ameryce, gdzie pralnie chemiczne cieszą się wśród klientów jaknajgorszą opinią.

Niepokojąca ogół mężczyzn sprawą prania kołnierzyków zajęli się podobno ostatnio uczeni amerykańscy, którzy twierdzą, że niedoprane kołnierzyki nie są rezultatem złego prania, ale owocem żmudnej pracy bakterji.

Uczonym amerykańskim udało się

odkryć specjalny rodzaj bakterji, które gnieżdżą się właśnie tylko w krochmalonej bielinie, siejąc w niej straszliwe spustoszenie, robiąc plamy i smugi, które nazywamy brudem. Plam tych i smug nie można wywabić żadnym chemicznym środkiem.

Publiczność amerykańska, zachwycona nowym odkryciem, domaga się obecnie od uczonych jakiegoś serum na nowo odkryty bakcyli. Prace uczonych finansowane są przez amerykański przemysł bielizniarski i przez związki właścicieli pralni chemicznych.

## Befszyk usmażony na... falach radiowych

Sensacyjne doświadczenia wiedeńskiego uczonego

(sb) Wielkie poruszenie wśród uczonych wiedeńskich wywołał odczyt i doświadczenie dr. Kowarszika. Uczony ten po raz pierwszy zademonstrował sposób gotowania.. przez radio.

Jest to eksperyment niezwykle sensacyjny, mogący zmienić całkowicie w przyszłości nasz sposób przyrządzania potraw. Jak wiadomo, fale radiowe, t. zw. krótkie, wywołują w naszym organizmie ciepło. Lekarze oddawna już znają to zjawisko i stosują fale krótkie przy leczeniu rozmaitych chorób. Okazało się obecnie, że poddane tym samym falam radiowym artykuły spo-

żywcze, które przed konsumpcją trzeba ugotować lub usmażyć — zmieniają swoją twardość oraz smak w ten sam sposób, jakby leżały na patelni lub w garnku.

Doświadczenie dr. Kowarszika było rzeczywiście niezwykle. Ponieważ fale radiowe nie wszystkie przedmioty rozgrzewają w jednakowym stopniu — usmażono befszyk, który leżał na kawalku lodu. Po dziesięciu minutach befszyk był gotów, a lód nawet się nie roztopił. Tak samo przyrządzona została w całości ryba, zamrożona w bryle lodu.

## Herbatą podniecają się jak haszyszem

Jak ludność Kairu omija przepisy, zwalczające handel narkotyków

(z) Wydział policji w Kairze, którego zadaniem jest walka z nielegalnym handlem narkotyków, jest bezradny wobec coraz gwałtowniej szerzącego się zapotrzebowania biednych warstw ludności na... herbatę.

Każdy robotnik - felach woli narazić na głód swą żonę i dzieci, aniżeli zrezygnować z herbaty, która się w Egipcie pije bynajmniej nie tak, jak w krajach europejskich.

Herbaty się tam nie zaparza, lecz robi się z niej odwar, do którego stop-

niowo dosypuje się coraz to świeżych liści. Odwar, jaki się tą drogą otrzymuje, jest tak mocny, iż działa podobnie jak narkotyk. Wywołuje on te same objawy nerwowe, jakie cechują zatrucia pewnymi narkotykami.

Ponieważ w Egipcie niema prawa, zakazującego picia herbaty, władze są chwilowo bezsilne wobec szerzenia się tego szkodliwego naluğu wśród pewnych warstw społeczeństwa i szukają sposobu, umożliwiającego załagodzenie tego zła.

## Wielotomowe powieści, napisane przez życie...

Dostłowne sprawozdanie z procesu Hauptmana na półkach księgarskich

(z) Utaflo się wyrażenie, że niektóre procesy sądowe dają temat do sensacyjnego romansu.

W rzeczywistości zaś w Stanach Zjednoczonych szereg sensacyjnych procesów znalazł swój wyraz w wielotomowych „powieściach”, napisanych przez samo życie. Tak naprz. pełne i dostłowne sprawozdanie z procesu Hauptmana, skazanego na karę śmierci za porwanie i zabójstwo synka pułk Lindbergha, wyszło już z druku i znajduje się niebawem na rynku księgarskim. Sprawozdanie to zawiera około 8000 stron i kosztuje 5 dolarów; cena jak na stosunki amerykańskie zupełnie niewygórowana.

Sprawozdanie z sensacyjnego i głośnego w całych Stanach Zjednoczonych procesu Głorji Vanderbilt, walczącej o prawo wychowania swej córki, obejmuje 4000 stron, na które składa się 95 tomów. Zawierają one cały przebieg zacletęj walki obydwu stron, która zakończyła się przegraną matki.

Oprócz tego 69 tomów składa się na dowody fotostatystyczne oraz poszczególne zeznania.

Adwokat Głorji Vanderbilt twierdzi, że druk tego całego zbioru kosztował około 10.000 dolarów.

Sprawozdanie z powyższego procesu w skrócie zajęło tylko 6 tomów. Takich skróconych kompletów ukazało się w druku zaledwie 30. Sa one wszystkie bardzo ozdobnie wydane.

## NIE CHCIAŁ OSKARZAC TOWARZYSZA BRONI

Dramatyczna scena podczas procesu rozwodowego

(z) W małym miasteczku francuskim żona pewnego obywatela ziemskiego wdrożyła kroki rozwodowe za pośrednictwem specjalnie sprowadzonego z Paryża wytrawnego adwokata. Ten z wielką swadą i znajomością rzeczy złożył przeciwko małżonkowi swej mocodawczyni szereg mocno obciążających dowodów. Również na wstępnych rozprawach przed sędzią rozwodowym, adwokat tak goraco jej bronił, że w miasteczku powstało przekonanie, iż między prawnikiem paryskim a urodziwą jego klientką nawiązały się bliższe ncl.

Na rozprawie głównej, na której po raz pierwszy zjawil się zainteresowany małżonek doszło do dramatycznej sceny. W chwili, gdy obywatel ziemski przekroczył salę sądową i uirzał obro-

cę swej żony, podszedł do niego z oznakami najwyższej radości, ściskając go serdecznie. Również na twarz adwokata odmalowało się głębokie wzruszenie i lzy pociekły mu z oczu.

Jak się okazało, obaj byli towarzyszami broni i zawdęczali sobie wzajemnie życie. Gdy wojna się skończyła, adwokat szukał przyjaciela, lecz nie mógł go odnaleźć. Stało się to dlatego, że pewien bogaty obywatel ziemski adoptował go, a gdy przybrany ojciec zmarł, spadkobierca wraz z majątkiem odziedziczył jego nazwisko.

Adwokat oznajmił z miejsca zdumionej klientce, że zmuszony jest zrezygnować z obrony tej interesującej przeciwko przyjacielowi, z którym oboje wspólnie salę sądową.



**Z dnia****Dobre oświetlenie —  
lepsza praca**

Praca w dobrym oświetleniu przynosi zyski — w oświetleniu złym droga kosztuje. O tej starej prawdzie przekonano się ostatnio w jednej z wielkich fabryk sztucznego jedwabiu Akwizgranu. Donosi o tem jedno z zagranicznych czasopism psychotechnicznych.

W fabryce tej zainstalowano niedawno nowe oświetlenie maszyn tkackich przy pomocy reflektorów zwierciadłanych, dających światło rozproszone, łagodne, bez ostrych kontrastów. Oświetlenie to było konieczne w miesiącach zimowych, kiedy światło dzienne nie jest dość silne oraz w godzinach popołudniowych. Zwłaszcza praca przy maszynach jedwabniczych wymaga ze strony robotnika dużej precyzji ruchów i dokładności.

Równocześnie z wprowadzeniem nowej instalacji oświetleniowej, przeprowadzono ścisłe badania wydajności pracy robotników, w dawnym i w nowym oświetleniu. Przez dłuższy czas prowadzone obserwacje wykazały, że w dobrym oświetleniu zwiększyła się wydajność pracy — co także nie jest bez znaczenia — polepszyła się jakość pracy robotników. W sumie uzyskano pewną oszczędność, która w niedługim okresie czasu pokryje koszt nowej instalacji, a potem będzie przynosiła stały dochód.

Kto więc chce zmniejszyć koszt produkcji — niech poprawi oświetlenie w swym warsztacie, a osiągnie przy tem poprawę stanu zdrowotnego załogi robotniczej.

**Notatnik miejski.**

Zatarg, jak był powstął na robotach kanalizacyjnych w Łodzi, został wczoraj zlikwidowany. Przedstawiciele związków zawodowych odbyli konferencję w zarządzie miejskim, na której osiągnięto porozumienie.

Córka robotnika — 15-letnia Leokadia Wojciechowska (Suwalska 13), po kłótni ze swą siostrzyczką Heleną dostała ataku nerwowego, podbiegła do okna i wyskoczyła na bruk. Lekarz pogotowia stwierdził, że dziewczyna doznała złamania kręgosłupa i przewoził ją w stanie groźnym do szpitala.

Przed sądem okręgowym odpowiadali wczoraj Wiktor Eppel, Feliks Izaszek i Rudolf Deblich, oskarżeni o dokonanie gwałtu na Walerji Jończykównie, zam. w Pabjanicach przy ulicy Fabrycznej 14. Sąd skazał Eppela na 2 lata, Izaszka na 2 i pół i Deblicha na rok więzienia. Po wyroku Izaszek kopnął w twarz Jończykównę.

Nauka języka rosyjskiego zostanie niedługo wprowadzona do szkół jako przedmiot obowiązkowy. Będzie go można wybierać między językiem francuskiego lub niemieckiego. Nauka tego języka rozpoczynać się będzie w drugim półroczu drugiej klasy i trwać będzie dwa i pół roku t. i. do ukończenia gimnazjum.

Łódzka straż graniczna zlikwidowała zachwałą szalkę przemysłników futer. Należało do niej wielu łodzian z Kantorowiczem i Rapuchem (Al. Kościuszki 26), Tyberem i Fingerhutem na czele.

**Skróty telegraficzne.**

— W czwartek odbędzie się pierwsze posiedzenie sejmu i senatu. Oba posiedzenia będą poświęcone manifestacji żałobnej ku czci Marszałka.

— Jutro rano przybędzie do Warszawy jako gość Prezydenta Rzeczypospolitej, prezydent Estonii Konstanty Paets, bawiący jak wiadomo od kilku tygodni w Truskawcu.

— Policja amerykańska ujęła sprawcę porwania syna bankiera Weyerhausera. Okazał się nim Volney Davis.

— Statek „Normandia” przybył do New Yorku jednak nie pod rekordem szybkości.

— Rząd francuski zdołał opanować sytuację, zrównoważyć budżet państwa i utrzymać nie naruszalność waluty francuskiej.

**PRZESUNIĘCIE TERMINU IMPREZY P. W. HUFCEM SZKOLNYCH.**

Zarząd Koła Opleki nad Hufcami Szkolnymi Przysp. Wojsk. Szkół Średnich m. Łodzi — podaje do wiadomości, iż zapowiedziane przedstawienie rewjowe na dzień 4 czerwca r. b., o godz. 19-ej, w Teatrze Rozmaitości, przy ul. Cegielnianej 27, z powodu ogólnej żałoby, przesunięte zostało na dzień 17-ej września r. b., o godz. 19-ej.

**Znaczne ożywienie na rynku pracy w Łodzi**  
**Rozpoczęły się już roboty brukarskie prowadzone przez prywatnych przedsiębiorców**  
**Przy regulacji rzeki Bałutki znajdzie zatrudnienie 250 robotników**

Łódź, 4 czerwca.

(v) Czerwiec rozpoczął się w Łodzi pod znakiem powolnego, ale stałego wzrostu zatrudnienia. Wpływa na to w pierwszych miesiącach roku znaczne ożywienie na robotach sezonowych i konserwacyjnych jakie się dało w ostatnich dniach zauważyć.

Wczoraj przystąpiły do pracy dwie firmy brukarskie, które w drodze przetargu otrzymały zlecenia na naprawę bruków w mieście i układanie nowych jezdni od Zarz. Miasta. Firmy te zatrudniały łącznie 7 robotników, niewykwalifikowanych i 65 brukarzy wraz z ubijaczami. W ciągu bieżącego tygodnia dalsze dwa prywatne przedsiębiorstwa brukarskie, które również otrzymały pracę z przetargu, rozpoczną roboty konserwacyjne, zatrudniając dalszą ilość robotników.

W ciągu tego jeszcze tygodnia, a najpóźniej przyszłego tygodnia nastąpi znaczne zapotrzebowanie na robotników w

Wydziale Kanalizacji przy regulacji rzeczki Bałutki.

Prace regulacyjne rozpoczną się od toru kolejowego na Żubardziu przyciem rzeczka ujęta będzie częściowo w kanał otwarty, częściowo zaś biec będzie kanałem zamkniętym. Kanał zamknięty rozpocząć się będzie od ul. Mokrej, przecznicy Limanowskiego, począwszy od pierwszych zabudowań mieszkalnych.

Prace regulacyjne Bałutki prowadzone są poza normalnym planem robót przewidzianych na rok bieżący i umożliwione zostały jedynie dzięki specjalnej dotacji w kwocie 300.000 złotych jaką Łódź niedawno z Funduszu Pracy otrzymała. Narazie trwają prace przy zwózce potrzebnego materiału na wybrzeża rzeczki, a dopiero gdy techniczne przygotowania zostaną ukończone, specjalnie przyjeżdżająca brygada robotnicza przystąpi do pracy. Trudno dokładnie przewidzieć ile osób zostanie zatrudnionych przy regulacji Bałutki, ale według przewidywanych obliczeń przyjętych zosta-

nie do pracy od 250 do 300 robotników.

Ten wzrost zatrudnienia w Łodzi wzmieni uwadacznia się statystycznie, albowiem Łódź znajduje się obecnie w okresie międzysezonowym, to znaczy po ukończeniu sezonu letniego i przed rozpoczęciem sezonu zimowego. Taki międzysezonowy — martwy okres wpływa na zmniejszenie zapotrzebowania na siły robocze w fabrykach łódzkich i w tym okresie zazwyczaj większe zakłady przemysłowe zwalniają obsługę robotniczą na dwutygodniowy urlop, zamykając jednocześnie niektóre wydziały fabryczne.

W każdym razie zjawisko ożywienia na rynku pracy w Łodzi jest o tyle pomyślne, że prace obecnie otrzymuje ta kategoria robotników, która przeważnie nie pracowała w okresie zimowym, żyjąc wyłącznie z zasiłków. W ten więc sposób umożliwi się rodzinom robotniczym podreperowanie swoich skromnych budżetów.

**Członek „Klubu samobójców” zastrzelił się**  
**Odebrał sobie życie na cmentarzu lwowskim. — Manja samobójcza w rodzinie znanego w Łodzi Kupca**

Lwów, 4 czerwca.

W sferach kupieckich Lwowa wstrząsające wrażenie wywołało samobójstwo Aleksandra Graszewskiego, popełnione na cmentarzu Janowskim. Desperat celnym strzałem pozbawił się życia.

Graszewski był znanym i cenionym handlowcem. Od przeszło 18 lat zajmował kierownicze stanowisko w firmie tekstylnej „Stachiewicz i Abrysowski”, przy pl. Halickim. Przed niespełna rokami stracił posiadłość. Stan materialny desperata nie był najgorszy. Niedawno założył sklep, przy ulicy Kopernika, którego otwarcie nastąpić miało w najbliższych dniach.

Przyczyna samobójstwa nie została

dokładnie wyjaśniona. Wiadomo jedynie, że desperat od dawna już nosił się z zamiarem pozbawienia życia.

Przed kilkunastu laty popełnił zamach na swe życie również przy pomocy rewolweru. Kula utkwiła mu w czaszce i mimo zabiegów chirurgicznych nie zdołał jej wyjąć. Od tego czasu cierpiał on na straszliwe bóle głowy.

Na tem tle wywiązał się u Graszewskiego rozstrój nerwowy, który stał się główną przyczyną powtórnego zamachu.

Lekarze dopatrują się głębszego podłoża tego zamachu, który tłumaczą chorobliwą skłonnością członków rodziny do samobójstw. I tak kilka lat temu pozbawił się życia starszy jego brat, a ub-

roku zmarł śmiercią samobójczą drugi brat Graszewskiego. Charakterystyczne, że sam desperat od wielu lat należał do „Klubu Samobójców”, gdzie piastował godność członka zarządu.

Na tle przynależności do tego klubu, Graszewski doznał pierwszego niepowodzenia w interesach, co skłoniło go do pierwszego zamachu przed kilkunastu laty.

Denat pozostawił żonę i dwoje dzieci w wieku szkolnym. Tragiczna śmierć Graszewskiego wywołała nie tylko we Lwowie wielkie wrażenie; ale również w Łodzi i Bielsku, gdzie wśród sfer przemysłowych był znany jako energiczny handlowiec i dokąd często przyjeżdżał, elem poczynienia zakupów.

**Cyrk „Arena” w Łodzi****Wspaniałe widowisko, które wzbudza powszechny zachwyt**

Na placu przy ulicy Bandurskiego rozbił swe namioty cyrk „Arena”.

Tym razem przewyższył program cyrku wszystko, co dotychczas w cyrkach widzieliśmy. Pominiemy już długi szereg wspaniałych pod każdym względem numerów, począwszy od fenomenalnej tresury słoni, koni, czy karkołomnej gimnastyki napowietrznej, a kończąc na numerach — o wysokiej wartości artystycznej. — Wystarczy jednak wspomnieć tylko o drugiej części programu, w której przenosimy się w krainę czarów.

Czy widział kto kiedy w cyrku kilkadziesiąt baletnic, tańczących na stopniach pałacu wschodniego? Czy oglądał kto pustynie i karawany na arenie cyrkowej? Czy wyobraża sobie ktoś, że na arenie mogą płynąć gondole, którym towarzyszą nimfy wodne, że mogą tu być wspaniałe kolorowe wodotryski, wywołujące okrzyki zachwytu oczarowanej publiczności? Czy może sobie ktoś wyobrazić, jak wygląda fata morgana?

Gdyby cyrk „Arena” przyjechał tylko z tym jednym numerem, musiałby już dla niego samego mieć olbrzymie powodzenie.

Widzimy żywą kobietę i w naszych oczach zmienia się ona w kwiat lub motyla, a czarujące obrazy zmieniają się raz po raz.

Ostatni obraz z pantominy „cyrka pod wodą” urządzono z wielką wspaniałością, daje się tu publiczności taką moc wrażenia, takie piękno, że nie dziwnego iż publiczność po ujrzeniu tych wszystkich cudów dosłownie nie może ruszyć z miejsca — tak wielka jest sugestywna siła czaru. I dopiero głos służby cyrkowej musi przypomnieć, że przedstawienie już się dawno skończyło.

Kto obecnie program cyrku „Arena” nie ujrzy, straci doprawdy wiele. Postanowiliśmy więc ustalić już zyczajem umożliwić wszystkim naszym czytelnikom zobaczenie tego niezrównanego widowiska i w tym celu zawarliśmy z dyrekcją cyrku umowę, mocą której czytelnicy nasi mogą korzystać z bardzo znacznej niżki ceny biletu wstępu do cyrku.

Poniżej drukujemy kupon, za okazaniem którego kasa cyrku wyda drugi bilet analogiczny zupełnie bezpłatnie.

Niespodziankę tę przyjmą niezawodnie czytelnicy z dużym zadowoleniem, otrzymają bowiem w ten sposób możliwość ujrzenia za połowę ceny atrakcyjnego programu.

Zaznaczamy jednak, że trzeba jak najspieszniej skorzystać z kuponu, bo cyrk „Arena” kończy już w najbliższych dniach swa gościnę w Łodzi.

**Dwa zamachy samobójcze**

Łódź, 4 czerwca.

(gr) We wsi Jaworek, w województwie łódzkim, odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru 30-letnia Antonina Grabowska, żona miejscowego ziemianina.

Posterunek policji przeprowadził dochodzenie, które ustaliło, iż desperatka od dłuższego czasu cierpiała na rozstrój nerwowy i wczoraj, korzystając z nieobecności domowników, rewolwerem męża strzeliła sobie w skroń.

Śmierć młodej kobiety nastąpiła natychmiast. Zwłoki jej zabezpieczono na miejscu do zejścia komisji sądowo-śledczej.

Również wczoraj pozbawił się życia przez powieszenie 74-letni obywatel Piotrkowa, Stanisław Miszta.

Przyczyną rozpaczliwego kroku był uwiad starczy.

**TANIO — KAŻDY CHCE SIĘ BAWIĆ.**

W dzisiejszych kryzysowych czasach ludzie mało się bawią. Nie dlatego, że nie chcą, ale dlatego, że nie mają pieniędzy. Dlatego też powodzeniem cieszą się imprezy, których obecność nie wymaga dużych kosztów. Ze tak jest w istocie świadczy najlepiej olbrzymie powodzenie, jakim cieszy się popularny w Łodzi lokal „Tabarin”.

W „Tabarinie” każdy program jest dobry i atrakcyjny, ale program obecny bije pod tym względem wszystkie poprzednie. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeśli weźmie się pod uwagę, że obecnie w lokalu tym występują najlepsze siły artystyczne, a mianowicie: Boris Miller, mistrzyni w jeździe na wrotkach, popisująca się w znanym trio „Splendid”, Krystyna Valdi, tancerka znana ze swej piękności, Daltumanówna, której taniec wprawia w podziw wszystkich, Tusia Nuari również utalentowana tancerka i in.

Do tańca przygrywa nowozaangażowana orkiestra „Rex-band”.

Jak się dowiadujemy, prace związane z remontem pierwszej sali „Tabarinu” mają się już ku ukończeniu i niedługo otrzymamy lokal, jakiego będą mogły nam pozazdrościć inne miasta Polski, a nawet zagranicze.

**Cyrk „ARENA” pod wodą**  
**KUPON****„Expressu Wieczornego Ilustrowanego”**

Okazicieł niniejszego kuponu, kupując bilet w kasie cyrku na miejsce siedzące ma

prawo wprowadzić drugą osobę bezpłatnie.

Ważny tylko na przedstawienie wieczorowe w dniu 4 czerwca 1935 w Łodzi.



## Hallo! Tu radio!..

WTOREK, dnia 4-go czerwca.

12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadom. meteorologiczne. 12.05—12.50: Koncert Małej Orkiestry P. R. 12.50—12.55: Chwilka dla kobiet. 12.55—13.05: Dziennik południowy. 13.05—13.50: Fragmenty ze znanych symfonji (płyty). 13.50—13.55: „Z rynku pracy”. 13.55—14.00: Wiadomości o eksporcie polskim. 14.00—14.45: Rymski - Korsakow: Szereszada — poemat symfoniczny (płyty). 14.45—15.35: Przerwa. 15.35—15.45: Przegląd giełdowy. 15.45—16.30: Koncert w wyk. zespołu Adama Hermana (tr. z Krakowa). 16.30—16.45: „Listy od dzieci” — omówi red. Benedykt Stefański. 16.45—17.00: Krótki recital śpiewaczy Haliny Hrabówny (tr. z Katowic). 17.00—17.15: Skrzynka P.K.O. 17.15—17.50: Orkiestry. Straży Więziennej pod dyr. L. Spitzera. 17.50—18.00: Pogadanka „Szachy dawniej a dzisiaj” — wygł. Jerzy Jagielski. 18.00—18.15: Koncert z płyt. 18.15—18.30: Fragment teatralny. 18.30—18.45: Koncert reklamowy. 18.45—19.07: Arje i pieśni w wyk. J. Schmidta. 19.07—19.15: Zapowiedź programu na dzień następny. 19.15—19.25: Muzyka (płyty). 19.25—19.29: Wiadomości sportowe lokalne. 19.29—19.35: Wiadom. sportowe ogólnopolskie. 19.35—19.50: Beethoven: Sonata As-dur op. 26 w wyk. St. Staniewicza (fortep.). 19.50—20.00: „Dzieci ulicy” feljton — wygłosi Kazimiera Muszałówna. 20.00—20.12: Coates: Londyńska suita — orkiestra symfon. (płyty). 20.12—21.00: „W 125-tą rocznicę urodzin Roberta Schumanna”. Koncert transmitowany z Lipska. 21.00—21.10: Dziennik wieczorny. 21.10—21.20: Reportaż ze Zjazdu Ligii Morskiej, wygł. prof. S. Sumiński (tr. z Gdańska). 21.20—21.45: Koncert kameralny. W wykonaniu kwartetu polskiego. 21.45—22.30: Koncert w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Sergiusza Benoni (śpiew). 22.30—22.45: Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami. 22.45—23.30: Muzyka (płyty). W przerwie: Wiadomości meteorolog. dla kom. lotniczej.

### AUDYCJE ZAGRANICZNE.

MOSKWA (Kom.). „Lucja z Lammermooru”, opera Donizettiego. BUKARESZT. Fragm. operowe Verdiego. PARIS P.T.T. „Joconde” — opera Niccolò. LIPSK. Koncert uroczysty z okazji 125-letniej rocznicy śmierci R. Schumanna. RADIO PARIS. Wieczór muzyki lekkiej. SZTOKHOLM. Recital fortepianowy. BRATISŁAWA. Recital fort. Marudzińskiego. PRAGA. „Łąki i lasy czeskie” — montaż dźwiękowy. MEDJOLAN. Koncert poświęcony twórczości Cimarosy.

# Świadczenie zdrowia — do wyrobu lodów

## Surowa kontrola sanitarna miejsc sprzedaży i wytwórni smakołyków

Lódź, 4 czerwca.

(v) W związku z ustaleniem się ciepłych pogód letnich, władze sanitarne naszego miasta zwróciły uwagę na higienę, ukazującego się masowo w sprzedaży detalicznej produktu — jakim są lody.

Ponieważ doraźne kontrole przeprowadzane w roku ubiegłym wskazały na to, że znaczna część lodów, sprzedawanych przeważnie przez drobnych producentów i handlarzy ulicznych, wykazuje szkodliwe dla zdrowia zafałszowanie, postanowiono w roku ubiegłym powierzyć wyrób i sprzedaż lodów tylko tym osobom, które uprzednio zaopatrzą się w specjalne świadectwo prze-

mysłowe w Urzędzie Przemysłowym I instancji.

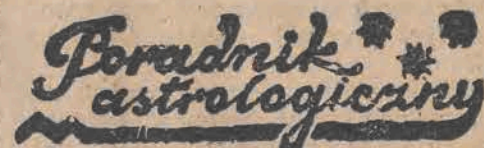
Świadectwa takie wydawane będą po zbadaniu stanu zdrowia petenta oraz po zbadaniu warunków w jakich zamierza on lody wytwarzać.

Uliczni sprzedawcy lodów będą musieli mieć na swoich wózkach uwidocznione nazwisko sprzedawcy, producenta i jego adres, ażeby w każdej chwili można było przeprowadzić kontrole warunków w jakich odbywa się wyrób lodów.

Niezależnie od tych kontroli wstępnych, pobierane będą co pewien czas próbki lodów ze wszystkich miejsc sprzedaży lodów, do badania. Probki te

odsyłane będą do Państwowego Urzędu Higieny.

W razie gdyby kontrola ujawniła zafałszowanie lodów, względnie użyć nieodpowiednich czy szkodliwych barwników do zafarbowania lodów „owocowych”, winni pociągnięci zostaną do surowej odpowiedzialności karnej z artykułu, który przewiduje karę więzienia za fałszowanie produktów żywnościowych pierwszej potrzeby.



4 CZERWIEC 1935 R.

W dniu dzisiejszym działają niepomyślnie wpływy dla górników, rolników i przemysłowców. Po godz. 7-ej rano odczuwamy pewien niepokój i zdenerwowanie. O tej porze należy się spodziewać różnych rozczarowań i niepowodzenia w nowych poczynaniach. Począwszy od godz. 9-ej panuje lepszy nastrój. Dobrze jest wtedy rozpocząć budowę domu lub fabryki oraz kupować i sprzedawać ziemię i rzeczy pochodzące z ziemi, jak węgiel, metale, naftę itp. Między godz. 10-tą a 12-tą nie należy rozpoczynać procesów ani podpisywać umów. Południe nadaje się do wyruszenia w podróż i do załatwiania interesów pieniężnych. Okres późniejszy przyniesie żywe zainteresowanie sportem, sztuką i literaturą. Koło godz. 15-ej działają dodatnie wpływy dla techniki i dla zdrowia. Wszelkie zabiegi lekarskie w tym czasie odczuwa się mniej boleśnie. Między godz. 16-tą a godz. 19-tą należy unikać przedsięwzięć mających związek z morzem i dziennikarstwem. Jest to także nieodpowiednia pora do nawiązywania stosunków z osobami na wybitnych stanowiskach, lekarzami i chemikami. Po godz. 19-ej działają wpływy pod każdym względem dodatnie, a osobom urodzonym w kwietniu i maju przyniosą korzyści materialne i powodzenie w związku z miłością.

Dziecko dziś urodzone — szlachetne, ambitne, zmysłowe, uparte, fizycznie mało odporne, osiągnie powodzenie w związku z pracą dla społeczeństwa.

## KONFERENCJA NAD BRZEGIEM NERU

Strajk przy robotach wodnych trwa

Lódź, 4 czerwca.

(v) Donosiliśmy o strajku robotników zatrudnionych przy robotach wodno-melioracyjnych na Nerze i Łódce w okolicach Konstancynowa.

W dniu wczorajszym pojechał na miejsce zatargu, specjalnie delegowa-

ny, naczelnik Urzędu Wojewódzkiego inż. Orłowski, który zapoznawszy się ze stanem prac i ze żądaniem robotników, odbył z nimi na miejscu konferencję.

W wyniku konferencji, nac. Orłowski, przyrzekł 15-procentową podwyżkę płac oraz obiecał zastosować szereg udogodnień dla pracujących.

Robotnicy uznali jednak, że proponowana podwyżka płac jest niewystarczająca i postanowili strajku nie przerwwać.

Na robotach stosowany jest tak zw. strajk polski.

Robotnicy nie opuszczają terenu prac, ale też nie wykonują swoich normalnych czynności. Część robotników wraca na noc do swoich mieszkań, — część zaś nocuje na terenie robót i pozostają tam przez cały dzień, zakupując jedynie żywność w okolicznych wioskach.

## PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40. Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

## Więcej niż miłość

Wzruszająca powieść współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu” Andrzej Żański —

27

Raszek był trochę zły, kiedy przekonał się, iż starszy asystent wyznaczył Renie miejsce przy stole w przeciwnym końcu sali.

Do nowej towarzyski pracy, bladej, trochę nieśmiałej koleżanki, odniósł się bardziej niż chłodno: wolałby mieć przy sobie zupełnie kogoś innego.

W każdym razie miło mu było, gdy przynajmniej zdaleka dostrzec mógł trochę zburzone czarne włosy Reny i jej twarz jeszcze bardziej opaloną i ciemną przy śnieżnej białości kitla.

Po pracy tak się jakoś złożyło, że kiedy Rudońska wychodziła, on znalazł się obok niej, ażeby odprowadzić ją do domu.

Kiedy zaś potem późno w noc kładł się spać po trzygodzinnym ślęczeniu nad książką, z chaosu formuł jacińskich wyłonił się nagle obraz opalonej słońcem dziewczyny, której oczy spoglądały na niego długo i natarczywie...

Tak zaczął się dla Janusza Raszka drugi rok studiów medycyny.

### Rozdział szesnasty. KUSICIEL.

Odtąd znajomość ich nie kończyła się (tak jak dawniej) na grzecznym witaniu i żegnaniu się przed i po wykładach. — Janusz nową swą przyjaciółkę odprowadzał bardzo często do domu. Aczkolwiek tematy rozmów ich były przeważnie bardzo jednostajne — kreślił się bowiem głównie koło zagadnień medycznych, młodzi zaprzyjaźniali się z sobą coraz bardziej.

To zresztą określenie „zaprzyjaźniali się” nie będzie w tym wypadku tak

zupełnie ściśle. Bo chyba nie uczucie przyjaźni sprawiło, że ile razy Janusz zobaczył zdaleka nadchodzącą Renę, serce uderzało mu szybciej w piersiach, a parę razy młody medyk złapał się nawet na ostrem uczuciu zazdrości, widząc Renę, rozmawiającą wesoło z innymi kolegami.

Rena nie byłaby kobietą, gdyby nie dostrzegła tego, co dzieje się w sercu jej młodego kolegi. Nie uważała jednak za stosowne zmrozić go okazaniem mu obojętności.

Lubiła na swój sposób — może więcej, niż innych kolegów — tego cichego, pracowitego chłopca. Pozatem istniały inne jeszcze przyczyny, każące jej szukać towarzystwa Raszka.

Te dwa miesiące pustego życia i zabaw w Zakopanem wybiły na jej usposobieniu trwałe piętno. Zbudziła się w niej tęsknota za innym życiem: za muzyką, tańcem, dancinowym flirtem, która nie zaspokoiona, nękała ją z coraz to większą siłą.

Rudońska była na tyle mądra dziewczyną, że rozumiała, iż jeśli ulegnie tej pasji i podda się pokusom, wpadnie na nowo w zły nałóg — i (nie posiadając zbyt wiele silnego charakteru) wykołbie się. Odpędzała od siebie, niby natrętne osy brzęczące dokoła pokus i w podręczniku naukowym starała się znaleźć odtrutkę przeciwko swoim własnym skłonnościom, ciągnącym ją do nocnych lokali i na zabawy.

— To wszystko jest bardzo miłe, ale przez wakacje. Teraz trzeba wziąć się do pracy, bo inaczej całą moją medycy-

nę i sny doktorskie weźmie lichy! — perswadowała sama sobie, kiedy przechodząc koło wytwornego dancinku-kawiarni słyszała pieściwe dźwięki tanga i melodyjną rytmikę angielskiego walca.

Wspomnienia wakacyjnego szaleństwa odżywały w niej. Ach, coby dała, ażeby znowu znaleźć się na łniejcejszej posadce wytwornej sali i kołysać się w takt muzyki, w ramionach lekko roznamietnionego mężczyzny, słuchać jego pochlebstw i słumionych szentów.

Gotowa była w takiej chwili cisnąć teczkę z książkami do rynsztoka i, zahipnotyzowana dźwiękiem wabiącej ją muzyki, wejść do lokalu, ażeby uśmiechającej się do niej przygodzie spojrzeć prosto w twarz.

Jedną z przeszkód, powstrzymującą ją od podobnej lekkomyślności był brak odpowiedniego towarzystwa. Boć przecież nie wypadło dobrze wychowanej pannie udać się samej na dancin.

Rena tylko w chwili słabości kierowała się żywiołowym impulsem. — Pozatem była naogół chłodna i logiczna. Rozumowała więc w ten sposób: Jeśli przyjaźnić się będę z innymi kolegami, o których wiem, że lubią się zabawić, to przedziej czy później wciągnę się przez nich spowrotem w nałóg, z którego chciałabym — przynajmniej na czas jakiś — wyrwać się. W tej sytuacji powinienam szukać raczej towarzystwa kogoś takiego, kto umysł mój kierowałby gdzie ku rzeczom konkretnym i zachęcał do pracy.

Tym człowiekiem był właśnie Janusz Raszek.

Rena zauważyła z miejsca, jak dobroczynny wpływ wywiera na nią znajomość z tym spokojnym i zrównoważonym chłopcem.

Pasia, jaką miał do książek i zamiłowanie do nauki, promieniowało od niego tak silnie, że niby przecudowny fluid przesączała się ona i na Renę.

Wystarczyło jej porozmawiać kwa-

drans z młodym „mołem książkowym”, jak nieraz żartem go nazywała — ażeby wszelkie jej rozterki znikły, a na miejsce ich zrodziła się chęć do pracy i nauki.

Ale Raszek nie zdawał sobie sprawy z pobudek każących Rudońskiej wyróżniać go z plejady licznych kolegów. Był szczęśliwy, mogąc w czasie przerwy między poszczególnymi godzinami wykładowymi służyć pięknej pannie jakimś rzeczowym wyjaśnieniem, lub też po wykładach odprowadzić ją do domu.

Idąc w jesienny wieczór przez ulice przy boku Reny powtarzał jej swoimi słowami to wszystko, o czym mówili dziś profesorzy. Tylko podczas gdy w ustach starych wykładowców mądrości te brzmiały dziwnie jakoś chłodno i urzędowo, w interpretacji młodego zapaleńca, nabierały one innych barw, stając się bardziej zrozumiałe i przystępne.

Rudońska na pożegnanie podawała mu długą, wąską dłoń i mówiła:

— Teraz dopiero zrozumiałam dokładny sens dzisiejszego wykładu!... — Bardzo koleśdzie dziękuję i życze dobrej nocy.

Tu przez chwilę spoglądała na niego ciemnymi oczyma bez dna, uśmiechała się do niego, ażeby zniknąć potem w brzmie kamienicy.

Raszek — ponieważ mieszkali w zupełnie innych stronach miasta — wędrował potem długo ulicami.

Padal jesienny deszcz, wiatr targał ubogiem jego paletkiem, lecz on nie czuł ani zimna, ani zmęczenia. Wciąż jeszcze opromieniało mu duszę spojrzenie ciemnych oczu dziewczyny i jasny jej uśmiech.

Ale kiedy znalazł się już w swojej małej izdebce na czwartaku, trzeba było precz odpedzić od siebie naidroższą wizję i wziąć się do pracy.

I tak miały mu niby motonne, a takie przytem szczęśliwe tygodnie.

(Dalszy ciąg jutro)



# HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

119

## STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakowa, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julita Krasnowska. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na łóżko posadzkę. Jakis mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i ożnajmiał, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znik bez śladu.

Grzegorz Lubow, bezwany do martwej, ujrzał w jej bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznana kobieta. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznajoma tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pieczęcie, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wreczył testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nieprzytomnym jeżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywioził za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznanja, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzaniem i nerwową chorobą.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiadyuje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Jedynym przyjacielem Hanki Andrzej Fronczak umiera, pozostawiając Grzegorzowi pamiętnik, z którego wynika, że Hanka jest prawdziwą hrabianką, Tamara Krasnowska.

Tymczasem Hanka pracuje jako robotnica w koncernie chemicznym „Aga” w Wiedniu dokąd zaciągnął ją Goryl, podszywający się pod nazwisko prokuratora Piotra Czirbirskiego. Goryl zamierza zerwać z tajną organizacją „Krwawy Trójkąt” i poślubić Hankę. Udało mu się uzyskać w koncernie chemicznym „Aga” stanowisko szefa działu sprzedaży, a dyrektor Wołomin darzy go nawet wielkim zaufaniem.

Hanka byłaby więc zadowolona ze swego nowego życia, lecz niepokoi ją bezpośredni jej zwierzchnik Teobald Krantz, który chce się zdobyć jej serce.

Nadmiar złości w koncernie „Aga” poczynił do działu przemysłu wojennego zakradł się pewnej nocy szpieg.

Aby uniknąć na przyszłość podobnych niespodzianek, dyr. Wołomin przekazał Gorylowi do przechowania teczkę z tajnymi dokumentami. Już pierwszego wieczoru, gdy Goryl sam jeden pracował w swym gabinecie, wszedł nagle jakiś tajemniczy jegomość w czarnej masce i pod groźbą rewolweru zażądał wydania teczek z tajnymi dokumentami. Między tajemniczym osobnikiem a Gorylem wywiązała się walka, przyczem Goryl zyskał przewagę i steroryzował napastnika, poczem zdarł mu maskę z twarzy.

Ku swemu wielkiemu przerażeniu skonstatował, że to był Krantz, członek „Krwawego Trójkąta”, który znał jego przeszłość.

Pewnego dnia Krantz zrost z jasnego nieba pada wieść, że Krantz został zamordowany.

Morderstwa dokonano w okolicznościach bardzo zagadkowych. W nocy Krantz wrócił do domu ze swym przyjacielem Bergmannem, który opuścił go około 4-ej nad ranem. Krantz zasiadł wówczas przy biurku. W mieszkaniu nikogo nie było. A najszybciej zniknęła na podłogę w gabinecie niezwygłego... Kula przeszła serce...

Którędy wszedł zbrodniarz?... — oto pytanie, nad którym głowi się komisarz Stentzel, prowadzący dochodzenie na miejscu zbrodni.

Na miejscu znaleziono listy od pewnej kobiety, która ostrzegła Krantza o groźbą mu niebezpieczeństwie.

Do tajemniczej zbrodni wmiieszany jest szereg osób i nie wiadomo kto jest prawdziwym sprawcą zabiłstwa.

## Rozdział 120

### Światło w gabinecie

Komisarz Stentzel siedział w swym gabinecie, gdy wszedł jeden z wywiadowców i rzekł:

— Mam drugi list, znaleziony w mieszkaniu Krantza... Znaleźliśmy go w teczce... Pisany był na dwa dni przed jego tragiczną śmiercią... I podpis wyraźny... Widzi pan komisarz: — „Twoja Ama”...

— Tak... „Ama”... — powtórzył Stentzel, patrząc na podpis. — Wiec na tamtym liście zamiast podpisu była widoczna litera „A”, a nam się zdawało, że „F” albo „X”. Wiec to jest Ama... Ciekawe... Nazwiska niema?... — Nie... Na kopercie niema żadnego adresu nadawcy... W dodatku stempel pocztowy jest zamazany, że nie można go odczytać... W każdym razie świadczy to o tem, że Ama bawiła poza Wiedniem...

— Oczywiście... Pokaż pan, przeczytamy... Stentzel wziął list do ręki i zaczął czytać: — Mój drogi Teo!... Jestem strasznie o ciebie niespokoina. Twoje obawy mają również pesza. Chetnie znalazłbym się już w Wiedniu, ale to narazie jest niemożliwe. Zobaczymy się może dopiero za 2 tygodnie. Ale wtedy już ciebie nigdy nie opuścę...

Najdroższy, czy bardzo tesknisz za tą ukochaną Amą?... Czemu w takim razie tak skapo piszesz?... Czy brak ci czasu?...

Powinieneś udać się do lekarza chorób nerwowych. Twoje halucynacje nocne nie są objawem zdrowia i teźwzu. Nocny obawiała się zamyślać ludzi słabi i wyczepni.

A może wyciechałbyś na dwa tygodnie?... Powinieneś o tem poważnie pomysleć.

Prześlij mi zaprzętą sobie oto we tym etuiem ulotkami... Żaluję już, że nie mam ci o nim. Wstyd, żeby człowiek kulturalny wierzył w takie głupstwa!...

Czekam na twój list. Do zobaczenia! Twoja — Ama”.

Podpis był wyraźny i czysty. — Ama... — powtórzył Stentzel. — Gdzie ją znaleźć?... Ta kobieta musi być wieszająca w sprawie śmierci Krantza. Widać to z jej listów... Gdzie jej szukać?...

— Dzwoniłem już w tej sprawie do „Agi” — rzekł wywiadowca. — Sądziłem, że może jest to jedna z pracownic... Okazuje się, że takiej niema...

— Trudno... W każdym razie schowam sobie ten list na pamiętkę... Zwróć się nan jeszcze do dozorca Wilhelma Tyrkla... On znał wszystkie znajome Krantza... Może on panu coś powie... A o tej Hance Fronczak nie mać żadnych wieści?...

— Żadnych... — potwierdził wywiadowca. — Zginęła jak kamień w wodzie...

Jeszcze tego samego dnia dozorca Tyrkiel stanął przed obliczem komisarza Stentzla.

— No, co nowego przyjacielu?... — zwrócił się doń przyjaźnie komisarz. — Czy zauważył pan coś szczególnego?...

— Nic, panie komisarzu... — Czy nie przychodził nikt?...

— Nie, panie komisarzu... — Czy nie przychodził nikt?...

— Nie, panie komisarzu... — Czy nie przychodził nikt?...

— Nie, panie komisarzu... — Czy nie przychodził nikt?...

— Nie, panie komisarzu... — Czy nie przychodził nikt?...

— Nie, panie komisarzu... — Czy nie przychodził nikt?...

— Nie, panie komisarzu... — Czy nie przychodził nikt?...

— Nie, panie komisarzu... — Czy nie przychodził nikt?...

— Pani?... Jak wyglądała?...

— Ładna, wysoka... Blondynka... No, siła jasny płaszcz z paseczkiem i bronzowy kapelusik.

— Jak się nazywa? — Dokładnie nie wiem... Tylko imię sobie przypominam... „Ama”... Komisarz zmarszczył czoło.

— Jak... „Ama”? Gdzie ona jest? — Jaktó?... — zdziwił się skolei Tyrkiel. — Nie była tutaj?...

— Nikt jej tu nie widział... — A mówiła, że idzie do policji, bo ona wie, kto zamordował Krantza... — Tak mówiła?... — zapytał komisarz, podskakując na krześle.

— A pewnie... — potwierdził dozorca. — Jeszcze Muller wtedy przyszedł i widział ją...

— Któż to jest ten Muller? — Dawny lokaj pana Krantza... — Aha... — Przychodzi jeszcze czasem do mnie i wypytuje po przyjacielsku co nowego... On był bardzo przywiązany do swego pana...

Stentzel pomyślał chwilę i rzekł: — Gdyby ta blondynka zgłosiła się jeszcze raz, proszę ją koniecznie zatrzymać...

— Dobrze proszę pana komisarza... Tyrkiel wrócił do domu i zabrał się do codziennej pracy. Dom przy ulicy Szpitalnej zapomniał wkrótce o tajemniczym morderstwie. Znaleźli się jacyś dalecy krewni Krantza, którzy udokumentowali swe pokrewieństwo i wobec braku testamentu podzielili się dość znaczną sumą pieniężną, pozostałą w kasie i w banku. Reszta szaraczków krewniackich powydziarała sobie nawzajem meble i kosztowności, tak iż po tygodniu mieszkanie było już puste, a nad brama ukazała się kolorowa kartka z nadrukiem:

— Luksusowe, pięciopokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami natychmiast do oddania.

Kryzys, panujący na całym świecie, nie ominął również Wiednia, nie więc dziwnego, że trudno było znaleźć odrazu amatora na pięciopokojowe mieszkanie. Czasem ktoś się zgłaszał, obchoździł wszystkie pokoje w towarzystwie dozorca, wypytywał o cenę i odchodził, by więcej już się nie pokazać.

Pewnego dnia w godzinach wieczornych do drzwi mieszkania dozorca Tyrkla zapukał dziwny pan, wyglądający na cudzoziemca. Nosił długi czarny płaszcz i tegoż koloru kapelus z szerokim rondem.

— Czego pan sobie życzy? — zapytał dozorca, spoglądając uważnie na gościa.

— Słyszałem, że jest tu pięciopokojowe mieszkanie do wynajęcia... — odparł nieznajomy cichym lecz przenikliwym głosem.

— Owszem, jest... — odparł Tyrkiel. — Czy mógłbym je obejrzeć?...

— Teraz?... O tej porze?...

— Pan wybaczy, ale o innej porze nie mam czasu... Pracuję cały dzień... A zależy mi bardzo na mieszkaniu w tej dzielnicy...

— Teraz pan i tak nic nie zobaczy... — Chodzi mi tylko o rozkład. To nie zajmie panu dużo czasu...

Wzrok nieznajomego ślizgał się po twarzy dozorca, jakgdyby reflektant na mieszkaniu Krantza bał się spojrzeć na prosto w oczy. To bał się spojrzeć na niepokoiło dozorca. Bał się poprostu tego człowieka...

— Pan wybaczy — odparł — ale nie mogę pokazywać mieszkania...

Nieznajomy zagryzł usta. Widać było, że odpowiedź ta mocno go niezadowolila, ale nie mógł znaleźć żadnego

argumentu, który przełamałby upór dozorca.

W tej chwili jednak otworzyły się ponownie drzwi i na progu stanął właściciel domu.

— Wilhelmie, proszę mi przynieść na górę książkę meldunkową... — rzekł gospodarz, obrzucając nieznajomego bawczym spojrzeniem.

— Dobrze, proszę pana... — odparł Tyrkiel.

Nieznajomy zorientował się odrazu w sytuacji i zwrócił się do gospodarza: — Bardzo pana przepraszam... Jestem doktor Szrank... Czy mógłbym wiedzieć z kim mam przyjemność rozmawiania?...

— Hegemann... — wymienił swe na zwisko gospodarz.

— Czy pan szanowny jest administratorem tego domu? — Nie, właścicielem...

— Właścicielem?... To świetnie się składa... Właśnie rozmawiam z dozorcą na temat wolnego mieszkania na drugim piętrze... Bardzo przepraszam, ale czas nie pozwala mi na obejrzenie tego mieszkania w dzień, więc chciałbym je obejrzeć teraz...

— Bardzo proszę... Wilhelmie, proszę pokazać panu doktorowi mieszkanie Krantza!

Tyrkiel podniósł się niechętnie z ławy. Hegemann skłonił się na pożegnanie i wyszedł. Rozkaz właściciela domu musiał być wykonany. Nieznajomy zmużył chytrze oczy. Dozorca ogarnął strach... Jakże pójdzie z tym obcym człowiekiem do ciemnego mieszkania, w którym niedawno dokonano tak zagadkowego morderstwa?... A może to morderca?...

Ciarki przebiegły mu po plecach... Ciągał się ze złością kluczy z gwoźdźcem.

Dr. Szrank czekał w milczeniu... — Chodźmy... — rzekł gniewnie Tyrkiel.

Weszli na schody. Dozorca szedł pierwszy, ale na półpiętrze zatrzymał się i przepuścił doktora. Wolał chodźić za nim. Na klatce schodowej było cicho. Doktor Szrank podnosił zwolna nogi, zatrzymując się na każdym stopniu.

— „Jeżeli rzuci się na mnie, uderzę go kluczem w skroń”... — myślał dozorca, ścisnąc wielki klucz w garści.

Zatrzymali się przed drzwiami mieszkania Krantza. Dr. Szrank wpatrywał się badawczo w rece dozorca, manipulujące przy drzwiach.

— „Pewnikiem mnie zabije”... — myślał Tyrkiel. — Zle mu z oczu patrzy...”

Weszli do ciemnego korytarza. Tyrkiel czempredzej odkreślił światło.

Dr. Szrank rozglądał się dokoła. — Dozorca otwierał drzwi, prowadzące do różnych pokoi.

— A tamten pokój? — zapytał dr. Szrank, wskazując na zamknięte drzwi.

— Tam był dawniej gabinet... — Proszę otworzyć...

Głos jego brzmiał stanowczo. Dozorca otworzył drzwi. Dr. Szrank wszedł pierwszy. Zatrzymał się na progu i spojrział na podłogę, gdzie widoczne jeszcze były ślady krwi. Następnie wzrok jego padł na okno.

Stanął pośrodku pokoju. Obejrzał wszystkie ściany. Zbliżył się do okna.

— Pokój bardzo ładny... — mruknął niby do siebie — I widok bardzo miły... Otworzył okno. Wychylił głowę. Od strony skweru powiało chłodnym wiatrem. Zamknął okno i jeszcze raz obejrzał cały pokój dokoła. Tyrkielowi zdawało się, że specjalnie interesował go ten pokój. Wreszcie przeszedł do dalszych pomieszczeń, a dozorca zakreślił za nim kontakt.

(Dalszy ciąg jutro)



# ŻYCIE PABJANIC

## BEZPŁATNA PORADNIA.

Oddział Zjednoczonego Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczalni Społecznej z dniem 1 czerwca r. b. w lokalu własnym przy ul. Traugutta nr. 8 otworzył Bezpłatną Poradnię, zadaniem której będzie udzielanie wyjaśnień i wskazówek ubezpieczonym we wszystkich sprawach dotyczących ubezpieczeń społecznych.

Poradnia będzie czynną w każdą środę od godz. 18 do 20-ej.

## WYCIECZKA DO KRAKOWA.

Na mieście rozplakatowane zostały odezwy Związku Federacji Wojskowych, podające do publicznej wiadomości, że dla mieszkańców Pabjanic i okolicy organizuje się wycieczka do Krakowa, celem uczczenia Prochów Wodza Narodu i wzięcia udziału w sypaniu kopca na Sowińcu.

Wyjazd nastąpi w sobotę, dnia 15 b. m. w godzinach rannych, powrót o świcie w poniedziałek, dnia 17 b. m.

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje sekretariat Związku Rezerwistów, ul. Zamkowa Nr. 61.

Koszt przejazdu w obie strony, zapewnienie noclegu, dwóch obiadów i dojazdu na Sowińiec wynosi zł. 12 od osoby.

## KOMUNIKAT.

Dyrekcja Państwowego Żeńskiego Gimnazjum im. Kr. Jadwigi podaje do ogólnej wiadomości, że zapisy dla nowowstępujących uczennic przyjmowane będą do dnia 16 czerwca r. b.

Egzaminy wstępne rozpoczną się dnia 17-go czerwca r. b. o godz. 8-ej rano.

## POŚWIĘCENIE SZTANDARU.

W dniu 28 czerwca r. b. odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru Związku Podoficerów Rezerwy.

Szczegóły opracowuje Zarząd z prezesem p. Maciszewskim na czele i program niedługo zostanie podany do wiadomości publicznej.

## MATURY.

W Gimnazjum męskim im. J. Śniadeckiego następujący uczniowie otrzymali świadectwa dojrzałości:

Burzyński Kazimierz, Dobrzyński Tadeusz

Bonawentura, Dudziński Roman, Gojchbarg Jowel, Jaruska Witold Jan, Jarzębowski Brunon, Jungowicz Stanisław, Kinastowski Władysław, Tadeusz, Kowalczyk Jan, Kurczewski Mieczysław, Morawski Stanisław, Muszyński Adam, Konrad, Nitsche Alojzy, Owczarek Józef, Poczesny Zenon Antoni, Piotrowski Jerzy Leopold, Potarski Stanisław, Salawiński Eugeniusz, Śmiałkowski Stanisław, Zaremba Bolesław, Zawadzki Henryk Kazimierz, Żórawski Mieczysław.

W gimnazjum żeńskim im. Kr. Jadwigi świadectwa dojrzałości otrzymały:

Bartnicka Danuta, Chaerkowska Zenobia, Faust Wanda, Friedenberga Ides, Gluskin Frand, Grabińska Felcja, Grabowska Halina, Jankowska Zofia, Jankowska Wanda, Jeske Natalia, Jeziorek Stanisława, Kędzińska Otylja, Kotlicka Aleksandra, Lyszkowska Zofia, Kupferwasser Estera, Malec Janina, Skrzyńska Zenobia, Urbach Sala, Wizner Magdalena, Wilczyńska Krystyna.

## Oszustwa i kradzieże nalogowej morfinistki

### Aptekarz zdemaskował niezwykłą klientkę. — Tragedia farmaceutki, którą zgubny nałóg pchnął do przestępstwa

Wilno, 3 czerwca.

Wczoraj w godzinach popołudniowych, do apteki Jundziła zgłosiła się jakaś kobieta z receptą od lekarza.

Aptekarz, po przeczytaniu recepty, w której figurowała duża dawka morfiny, połączył się telefonicznie z lekarzem, którego podpis znajdował się na receptce, i skontrolował, czy faktycznie lekarz zapisał tak dużą dawkę morfiny. Lekarz stwierdził, że nigdy nie wydawał podobnej recepty. Wówczas prowizor zawiadomił policję.

Przybyły funkcjonariusz aresztował kobietę.

W komisariacie wyjaśniło się, iż aresztowana jest dobrze znana policji morfinistka, która wskutek nałogu stoczyła się na dno. Nazywa się ona Anna Futerfus.

Krótko po wojnie zapisała się ona na wydział farmakologiczny U. S. B. Po uzyskaniu dyplomu magistra farmacji utworzyła w Duniłowiczach aptekę. Po kilku latach władze nadzorcze skonstatowały, że apteka zużywa wielkie ilości

ci morfiny. Przeprowadzono lustrację i w rezultacie odebrano farmaceutce koncesję.

Następnie narkomanka otrzymała posadę w aptece, ale i stamtąd została rychło usunięta, gdyż stwierdzono kradzież morfiny.

Futerfusówna poddała się kuracji przeciw narkotyki, ale leczenie nie dało dodatnich wyników. Zwolniona ze szpitala — farmaceutka zaczęła kraść, by nabywać morfinę.

Została aresztowana w poczekalni dentysty M., gdzie skradła drogocenną wazę.

Przekazano ją do szpitala żydowskiego, gdzie poddano ją powtórnemu leczeniu, ale również bezskutecznie.

Obecnie pociągnięto ją do odpowiedzialności sądowej za sfalszowanie recepty.

## Dziury aptek

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki: Sz. Jankielewicz (Stary Rynek 9), L. Steckla (Limanowskiego 37), B. Głuchowski (Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. Pawłowski (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 91).

## Omam nie straszliwa eksplozja

Pożar autocysterny, zawierającej 3 tysiące litrów benzyny

Grudziądz, 3 czerwca.

(cd) W pobliżu dworca towarowego zapaliła się autocysterna firmy Standard Nobel. Ogień przenosił się momentalnie na przednią część auta. Dzięki energii urzędników kolejowych i strażnicy pożarnej, ogień w b. krótkim czasie

ugaszono i zapobiegnięto w ten sposób groźnym skutkom.

W chwili wybuchu pożaru w autocysternie znajdowało się około 3000 litrów benzyny i gdyby ogień zdołał się przenieść na tylną część auta, nastąpiłby niewątpliwie straszny wybuch.

## CHORZY

na raptury i różne kalectwa!  
Pomoc i skutek bez operacji!



Specjalny zakład ortopedyczny ulica Zawadzka 8 (dawniej Wólczajska 10), który istnieje 30 lat i uznany został przez wielu wybitnych Profesorów Uniwersytetu, stosuje najlepsze i najradkalniejsze specjalne ortopedyczne lecn. gumowe bandaże, które wstrzymują z największym skutkiem najstarszalsze i najniebezpieczniejsze raptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. Specjalne bandaże ortoped. po operacji ślepej kiszki, na obniżenie żołądka, wewnętrzności i t. p. Dla chorych na skrzywienie, kręgosłupa (garby) gruźlicę kości specjalne lecn. gorsety ortopedyczne i aparaty różnych systemów oraz na płaskie bolesne stopy (płatfus) wkładki ortopedyczne podług form gipsowych z najszlachetniejszego metalu.

Liczne podziękowania chorych.

Ortoped. Spec.

### J. RAPAPORT

ze Lwowa

**Łódź, Zawadzka 8**

(dawniej Wólczajska 10)

front I p., tel. 221-77, przyjmuje od 9-13 i 15-19

— Ubezp. w Ubezp. Spół. również przyjmuje —

Pewność zdrowia — skarb to duży  
„OLLA” wiesznie Ci posłuży!



## Matki!

Zapisujecie swe niemowlęta do

„Kropki Mleka”

## Dr. Sołowiejczyk

Specj. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych

PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92

Przyjmuje od 2-3, 5-6, 8-9

w niedziele i święta od 10-12

Koszer! Wiśniowa-Góra Koszer!

Tel. Nr. 7.

**Pensjonat „ZDROWIE”**

L. RAPAPORTOWEJ

przyjmuje zamówienia na święta.

Pokoje gruntownie odremontowane i umeblowane.

## Dr. J. NADEL

AKUSZER-GINEKOLOG

ANDRZEJA 4 Telefon 228-92

przyjm. od 2-5 i od 6-7.30

## Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych

ZAWADZKA 6, fr. II piętro, tel. 234-12

8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

W niedziele i święta od 8-1 pp.

## Lecznica OMEGA

I GABINET DENTYSTYCZNY

GŁÓWNA 9, tel. 142-42

Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa.

STACJA ZAPOBIEGAWCZA

czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

## Dr. BRAUN

Spec. chor. skórnych i wenerycznych

CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.

Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz.

POWRÓCIŁ.

## Dr. Rundsztajn

AKUSZER-GINEKOLOG

POMORSKA 7, Telefon 127-84

Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

DR. MED.

## L. NITECKI

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH

NAWRÓT 32, front 1 p. Tel. 213-18

Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w.

W niedz. i święta od 9-12 w poł.

## Doktor REICHER

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych.

POWRÓCIŁ

Połudnłowa 28 Tel. 201-93.

Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz., w niedziele i święta od 9-1.

## Dr. med. H. LUBICZ

Spec. chorób sórnych, wenerycznych i moczopłciowych.

CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-82.

Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w.

W niedziele i święta od 9-11 rano.

WAZNE dla Panów. Szyje najelegantsze garnitury po 40 zł. Dyplomowany zakład krawiecki S. Pastawelski. Cegielniana 23, front I p.

## Dr. med. L. BERMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych

CEGIELNIANA 15 Telefon 149-07.

Przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz.

W niedziele i święta od 9-1 po poł.

DR. MED.

## Dr. med. Niewiażski

Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.

ANDRZEJA 5, telefon 159-40.

Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-1.

## Doktor W. ŁAGUNOWSKI

spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych

(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)

PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.

Przyjmuje od 8,30 do 10,30 rano, od 1-ej do 2,30 pp. i od 6 do 8,30 wiecz.

W niedz. i święta od 10 r. do 1 pp.

## ZDJĘCIA do paszportów, biletów tramwajowych, książeczek Ubezp. Spół.

wywolania i kopiowanie oraz wszelkie inne wykonuje b. solidnie i po cenach przystępnych. Zakł. fotogr. Laks, Zamenhofska 29, róg Żeromskiego, telefon 244-26. 10

## SPRZEDAM w Tusznynie dom nowy

8 pok. dwoma placami, drzewem, roślinami za 3500 zł. Wiad. Wólczajska 124/7.

## DUŻY POKÓJ frontowy, umeblowany

z całodziennym utrzymaniem eventl. bez z używalnością telefonu od zaraz do wynajęcia. Wiadomość: Główna 5, 4m. 15, tel. 106-69.

## Kino-teatr

### METRO

Przejazd 2  
Początek o g. 4

Dzisiaj i dni następnych!

## Sylvia Sidney

w filmie p. t.

### „SERCE INDJANKI”

Passepartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.

## Kino-teatr

### ADRIA

Główna 1  
Początek o g. 5

## Kino-teatr

### „MIRAZ”

11 Listopada 16 (Konstantynowska)  
Początek o godz. 4-ej

Dzisiaj i dni następnych!

# KLEOPATRA

Wspaniałe arcydzieło filmowe p. t.





## Zawody szermiercze tramwajarzy

W ciągu soboty i niedzieli odbyły się mistrzostwa szermiercze wewnątrzklubowe klubu „Tramwajarz”. W szabli pierwsze miejsce zdobył Janiak przed Millerem i Wojciechowskim, zaś w szpadzie Wciślilik przed Millerem i Wojciechowskim.

W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zdobył Miller przed Wciślikiem i Janiakiem.

## Lekkoatletyczne mistrzostwa kobiet w Łodzi

W ciągu najbliższej soboty i niedzieli odbędą się na stadionie ŁKS przy Al. Unji mistrzostwa lekkoatletyczne kobiet okręgu łódzkiego dla kl. A i B. Mistrzostwa zapowiadają się ciekawie ze względu na udział czołowych zawodniczek lokalnych.

## Gry sportowe w Łodzi

W zawodach koszykówki meskiej o mistrz. kl. A uzyskano następujące wyniki: IKP — WIMA 35:37 (17:14). IKP — Triumf 39:11 (9:5). Zjednoczone — HKS 28:16 (15:6). WIMA — HKS 22:11 (16:4). WKS — Triumf 23:17 (11:12). WKS — ŁKS 42:23 (15:8). TUR — ŁKS 23:22 (14:4). TUR — Zjednoczone 46:28 (33:4).

W hokeju również o mistrz. kl. A. IKP pokonał Zjednoczone 13:1 (3:0). HKS — Makkabi 5:0 v. WIMA — ŁKS 5:0 v. WIMA — Makkabi 5:0 v. IKP — ŁKS 5:0 v. HKS — TUR 5:0 v.

W towarzyskim spotkaniu w szczyt niorniku ŁKS zwyciężył Wimę 11:7 (5:1).

## Nowe zwycięstwo

### Polonii karwińskiej

Oczekiwane z wielkim zainteresowaniem spotkanie między Polonią karwińską, a DSK. Teschen, najlepszą drużyną niemiecką na tym terenie, zakończyło się zwycięstwem Polonii 4:2 (3:2).

Zawody odbyły się na stadionie klubu niemieckiego w Cieszyńskim Czeskim. Godzi się nadmienić, iż DSK. Teschen posiada mistrzostwo niemieckiego Okr. Śląska i północno-wschodnich Moraw.

W turnieju pocieszenia, rozegranym w ramach mistrzostw tenisowych Francji, w finale Borotra łatwo pokonał Pelizza w stosunku 6:2, 6:4.

## Dobre wyniki lekkoatletów niemieckich

### „Próby przedolimpijskie” odbyły się w niedzielę w całych Niemczech

W różnych miastach Niemiec odbyły się zawody lekkoatletyczne o charakterze „prób przedolimpijskich”. Na zawodach tych uzyskano szereg dobrych wyników.

Notujemy ciekawsze: 1000 mtr. — Neu 2:32,6 sek. W skoku wdal — Lettau 709 cmt. W trójskoku — Hellerforth 14

m. 35 cmt. Na 100 mtr. — Hornburg 10,7 sek. 200 mtr. — Hornburg 21,8 sek. W biegu na 7500 mtr. — Syring 23:41,2 sek. W skoku wzwyż — Weinkötz 190 cmt. W biegu na 100 mtr. — Borchmayer 10,7 sek. W biegu na 1000 mtr. — Dompert 2:30,4 sek. Tyczka — Müller 4 mtr. Kula — Wöllke 15 mtr. 79 cmt.

## Rozstrzygnięcia w kl. B i C

### przyniosą najbliższe mecze

Mistrzostwa łódzkiej kl. B, wkraczają w fazę końcową. Stuprocentowy zdawałoby się faworyt na mistrza, Huragan napotyka na zaściany opór ze strony I. K. P., który coraz śmielej zbliża się ku przodowi. To też niezwykle interesujące zapowiada się niedzielne spotkanie pomiędzy powyższymi drużynami.

Drużyna fabryczna w razie zwycięstwa, które wydaje się bardzo prawdopodobne, mogłaby poważnie pretendować do I miejsca.

W sobotę T. U. R. przybije ostatni gwóźdź do trumny Bar-Kochby, której sytuacja została przypieczetowana. Wystarczy podać, iż w ciągu 5-ciu tegorocznych spotkań mistrzowskich drużyna żydowska nie uzyskała żadnego punktu, zapisując na swe konto rekordowo ujemny stosunek bramek 4:30.

Poza tem walczący w Zgierzu Sokół z Zjednoczonymi.

W celu zilustrowania wytworzonej sytuacji podajemy poniżej tabelę klasy B:

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Huragan	7	12	16:5
2) I. K. P.	7	9	21:11

3) Sokół (Zgierz)	7	8	25:11
4) Zjednoczone	7	6	18:17
5) T. U. R.	7	6	11:12
6) Bar-Kochba	7	1	5:39

Tabela klasy „C” przedstawia się następująco:

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Sokół (Aleksandrów)	3	6	15:2
2) K. S. Tramwajarzy	3	6	16:3
3) Konstantynowski K. S.	3	4	15:5
4) Strzelec	2	0	2:14
5) J. Z. S.	2	0	1:9
6) Nordja	2	2	1:12

Jak widać z powyższego, walka o prymat w kl. C rozgorzała na dobre między Sokolem a Tramwajarzami. Dotychczas lepszy stosunek bramek do I miejsca. Czy Sokół na pozycji lidera utrzyma się długo, wykaże już najbliższa niedziela, gdy obie drużyny zejdą się ze sobą. Chwilowo zarysowuje się aż nadto wyraźna różnica pomiędzy czołowymi drużynami a resztą, wśród której Strzelec, T. Z. S. ani Nordja nie zdobyli dotychczas żadnego punktu. (z)

## Z całego świata

### Na boiskach i bieżniach Europy

Norweg Egil Romberg Andersen ustanowił nowy rekord świata w chodzie na 15-km. wynikiem — 1:09:50 sek.

Niemiecki lekkoatleta Martens uzyskał w skoku wzwyż na zawodach przedolimpijskich dobry wynik 193 cmt.

Reprezentacja żyłwiarska Stanów Zjednoczonych na igrzyska olimpijskie 1936 r. przybędzie do Europy już w październiku br.

Żyłwiarze amerykańscy przybędą najpierw do Oslo, gdzie przejdą mają trening pod kierunkiem słynnego specjalisty w jeździe szybkiej — Thunberga.

Prasa wiedeńska donosi, że w b. se-

zonie piłkarskim drużyny austriackie rozegrają szereg spotkań w Polsce. I tak: W.A.C. bawić będzie we Lwowie i rozegra mecz z Pogonią, Libertas w dniu 10 lipca walczyć będzie z Wartą w Poznaniu i rozegra parę innych spotkań na stadionach polskich. Ponadto prawdopodobny jest przyjazd do Polski Sport Clubu, Hakoahu i Rapidu.

## Wiener Sportclub grać będzie z ŁKS-em i WIMA

Lódź, 4 czerwca. W dniu wczorajszym bawił w Łodzi menażer Wiener Sportclubu, który pertraktował z zarządami kilku klubów łódzkich w sprawie dwóch spotkań dla swej drużyny. P. Singer doszedł osta-

## Notatnik sportowca łódzkiego

JERZY STOLAROW rozpoczął w dniu wczorajszym treningi w Łodzi. Stolarow trenować będzie w niedzielę i piątek WIME, we wtorek i czwartki Union-Touring, a w soboty ŁKS.

GOLDA (Union-Touring) i Adamczyk (WIMA) startować będą na mistrzostwach tenisowych Polski w kategorii Juniorów.

KRÓLEWIECKI, który ubiegłej niedzieli przyglądał się z trybuny jak jego drużyna przegrywa mecz z WIMA, będzie prawdopodobnie ukarany dyskwalifikacją przez kierownictwo sekcji piłki nożnej ŁTSG.

HAKOAH zamierza sprowadzić Bernstelna na najbliższy mecz o mistrzostwo z SKS-em.

W NAJBLIŻSZYCH DNIACH oczekiwany jest przyjazd do Łodzi delegata Polskiego Związku Bokserskiego, który zająć się ma sprawą łódzkich sędziów pięściarskich.

## Victoria berlińska w Łodzi

W okresie Zielonych Świąt gościć będzie w Łodzi berlińska Victoria, która rozegra dwa mecze towarzyskie. Pierwszego dnia t. j. w niedzielę Victoria zmierzy się na stadionie przy Al. Unji o godz. 17.15 z liderem łódzkiej

## Najbliższe mecze ligowe w Łodzi

Najbliższy mecz ligowy rozegra ŁKS w Łodzi w niedzielę 20 b. m. w warszawską Polonią. Poza ŁKS zwrócił się do krakowskiej Wisły z propozycją rozegrania w dniu 23 b. m. w Łodzi meczu odwrotnego z dn. 19 maja naskutek żałoby po ś. p. Marszałku Piłsudskim.

## Szermierze polscy w Budapeszcie

Szermierze polscy, którzy bawią od kilku dni na treningu na Węgrzech, startowali w niedzielę w międzynarodowych zawodach szablowych w Budapeszcie.

W konkurencji tej trzy pierwsze miejsca zajęli węgry, mianowicie: 1) Maszłai, 2) Kabos, 3) Bercelli.

Najlepszą notę klasyfikacyjną z polskich zawodników uzyskał dr. Papee, zajmując kolejne dziesiąte miejsce.

# Od Dempseya do Baera

Z za kulis walk bokserskich o mistrzostwo świata

Prawo przedruku zastrzeżone

Napisał specjalnie dla „Expressu” BILLY SMITH Trener olimpijski P. Z. B.

Prawdziwie wielka karjera „Uśmiechniętego Gentlemana” zaczęła się w Gandawie.

Przeciwnikiem Francuza był Anglik bombardier Wells — bokser o dużej już renomie i znacznie od niego cięższy.

Przez pierwsze trzy rundy Anglik wręcz znęcał się nad małym Francuzem. Wszystkim się wydawało, że mecz się skończy wysoką porażką, jeśli nie technicznym k. o. wychowanka Descamps. I początek czwartej rundy nie zmienił zupełnie obrazu walki. A jednak — nie wiadomo kiedy i jak — Bombardier Wells znalazł się na deskach i byłby nim przeciwnik na wiele dłużej, niż 10 sekund, gdyby nie pomoc jego sekundantów i samego Carpentiera.

Potem przyszły fantastyczne zwycięstwa Carpentiera nad Joe Beckettem w 68 sekund, nad Blink Mac Closkym w Bordeaux, nad Grundhovemem w Monte Carlo — w ciągu niespełna dwóch rund i nad Ted Kid Lewisem w pierwszej rundzie w Londynie.

Szczególnie mecz przeciwko Beckettom był w swoim czasie wielkim wydarzeniem sportowem. Nie było tak wytwornej publiczności na żadnym spot-

kaniu bokserskim w Londynie, jak tego wieczora. Książę Walji, wraz z licznymi przedstawicielami arystokracji — przewodził znakomitemu towarzystwu, które zebrało się w pierwszych rzędach by podziwiać Francuza i być świadkiem jego... porażki. Po zwycięstwie stał się książę Walji „przyjacielem” Carpentiera — sława jego została ugruntowana i honorarja, jakie sobie liczył Descamps — odpowiednio wysokie.

Carpentier był już wtedy znany w Ameryce: nazywano go tam „żabą”, uważano, że jest zbyt elegancki jak na boksera; mówiono, że jest bokserem „kart pocztowych” i że musi się jeszcze dużo nauczyć, by wogóle walczyć w Ameryce.

W przekonaniu, że DEMPSEY MOŻE GO ZDEMOLOWAĆ — pojechał Georges ze swoim wiernym Descampsem do Nowego Jorku. Tam już czekał na niego Tex Harding z we teranem Levinskim.

O tej walce czytamy w pamiętnikach Carpentiera co następuje:

„Po dziesięciu miesiącach od zwycięstwa nad Beckettem stanęłem w ringu w Jersey City przeciwko Battlingowi

Levińskiemu, długoletniemu szampionowi świata wagi półciężkiej, bohaterowi o niezaprzeczalnych walorach. Było już postanowione, że po zwycięstwie nad Levinskim — będę mógł zmierzyć się z Dempseyem.

Nie sposób oddać choćby cienia tego, com odczuwał, gdy rozległ się sygnał do tego spotkania. Byłem przecieży tylko „chłopakiem”, który miał odwagę przypuszczać, że pobije mistrza świata.

Descamps kłamał, gdy mi powiedział: „Wszystko się dobrze składa, Georges. Levinski zafasuje prawa i gotów”. — Niema takiego drugiego jak Descamps. Jako profesor wiary w swoje własne siły i zaufania do siebie — był Descamps jedyny.

Mimo jego zapewnień, że wszystko było na najlepszej drodze — owego wieczoru październikowego w Jersey City wiele razy przesyłałem mi przez myśl, że oto wybiła godzina decydująca o całym moim życiu: „Teraz albo nigdy” — tak sobie mówiłem.

Do śmierci nie zapomnę widoku, jaki ujrzałem, gdym wskoczył na ring. Ludzie śmiali się i szydzili ze mnie; być może, że przesadzam. Ale właśnie takie miałem wrażenie.

Zwróciłem się do Descamps: — Franciszku, nawet gdybyś widział, że mój koniec — nie rzucisz gąbki. Muszę walczyć, aż do tej chwili, w której się wywrócę.

Nikt mi nie uwierzył, ale faktem jest, że gdy rozległ się gong — byłem całkowicie panem swych nerwów. Tyle tyl-

ko, że nie odstępowała mnie jedna myśl i że ja sobie powtarzałem jeszcze w ringu, jeszcze po gongu z uporem manjaka:

MUSISZ ZWYCIĘZYĆ PRZEZ K. O.!

Byłem skazany na przegraną nawet wtedy, gdybym zwyciężył na punkty.

Gong! Dopadłem Levińskiego. Zaniedbałem wszelkiej ostrożności. Moja odwaga opłaciła mi się o tyle, że niemal w pierwszej chwili ulokowałem prawy prosty w twarz.

Levinsky próbował walki w zwarcu i trzymania. Unikałem go i pracowałem znakomicie prawa.

Tłum zaczął wyć i szaleć na widok zwycięstwa, które sobie szykowałem od gongu.

Przy końcu pierwszej rundy miałem wszelkie dane, by być zadowolony z siebie. Byłem pewnym zwycięstwa.

Levinsky wypompał się już w drugiej rundzie. Trafiałem go często, choć nie dość czysto. Przeciwnik się cofał.

Zwyciężyłem dopiero w czwartej rundzie. Dostałem go do rogu i zasypałem go serją, sypiącą się na jego ciało jak burza. Była to jedna z mych najlepszych, a zdaje mi się, zawsze dobrych seryj. Prawy w podbródek posłał go na deski. Levinsky został wyliczony. Był mocno posiniaczony i poważnie „uszkodzony”.

Zrobiłem swoje: dopiąłem tego o co walczyłem: zostałem mistrzem świata wagi półciężkiej i miałem prawo stać do walki z Dempseyem”.

(Dalszy ciąg jutro).



## Minjatury

## Hocki-klocki

O pewnej artystce opowiadano wielce nieprzystojne historyjki.

— Wcale się o to nie gulewam... — broniła się artystka. — Według mnie ludzie mogą mówić co im się podoba... Sądzę, że od wszelkich plotek chroni mnie najpewniej płaszcz mej cnoty...

— Owszem... — odpowiada na to jeden z kolegów. — Ale jeśli chodzi o mnie, to radziłbym pani ubierać się nieco ciepło, bo pani się może łatwo zaziębć...

\*\*

Kac i Kotek. Kac czyta gazetę.

— Panie Kotek, jak to się panu podoba?... Czytam tu właśnie w gazecie, że pewien maharadża ma w swym skarbcu brylant wielkości kurzego jaja!

— Co pan powiesz?!... Na twardo czy na miękko?...

\*\*

Ktoś puka. Pan Filip otwiera drzwi. Na progu stoi jakaś dama i pyta:

— Czy zastałam pańską żonę?...

— Nie... — odpowiada pan Filip. — Moja żona wyszła...

— W takim razie przepraszam... — odpowiada dama, chcąc wyjść.

— Nie rozumiem — zatrzymuje ją pan Filip. — Dlaczego pani mnie przeprosza, że mojej żony nie ma w domu?!?...

\*\*

Dwie sąsiadki rozmawiają na temat służby domowej.

— A jak tam pani Franła?... — pyta pierwsza.

— Już ją wydalłam...

— Dlaczego?...

— Bo była strasznie rozrzutna...

— Jakto rozrzutna?...

— Ano krzesłami we mnie rzucała!

\*\*

Gość w restauracji przywołuje kelnera i pyta: — Panie starszy, co tu u was można dostać jeszcze coś ciepłego oprócz piwa?...

\*\*

— Pan Karol broni się przed swatem.

— Ona mi się nie podoba... Jest zgrabna, miła, ale ma strasznie dużo piegów...

— Więc właśnie!... — odpowiada swat. — Niech pan ją bierze póki jest lato, bo zimą ona ma o wiele większe wymagania!...

## Strajk midinetek w Paryżu



Słynne midinetki paryskie, pracownice zakładów krawieckich, zastreikowały i urządziły wielką demonstrację na ulicach Paryża.

## „Feniks powstaje z popiołów“



Słynna irlandzka loteria odbywa się w tym roku pod hasłem „Feniks powstaje z popiołów“. Na zdjęciu widzimy pochód dziewcząt z urnami loteryjnymi przez miasto — na czele niesiony jest Feniks.

## PICCARD SPRZEDAJE... BALONIKI-



Słynny lotnik stratosferyczny prof. Piccard znajduje się obecnie w Paryżu, gdzie na zabawie dziecięcej w lasku Bułoińskim sprzedawał baloniki „stratosferyczne“ na cele dobroczynne.

## TRZESIENIE ZIEMI W BELUDZYSTANIE.



W Indjach, w Beludzyście, miało miejsce tak katastroficzne trzęsienie ziemi, że 30.000 osób poniosło śmierć.

## Codzienna nowelka „Expressu“

## Ucieczka z więzienia

Godzina dziesiąta wieczór.

W całym zakładzie więziennym panuje głucha cisza.

Na parterze, w gabinecie, siedzą dwaj mężczyźni. Naczelnik więzienia i dyrektor miejscowej policji.

— Zdziwiająca historia — mruknął pod nosem naczelnik. — Gustaw Frank jest niewinny!

— Tak jest, nie ulega żadnej wątpliwości, że mamy tu do czynienia z omyłką sądową — odparł mu dyrektor policji — Przypominam sobie zresztą dokładnie tę całą sprawę. Policja opierała się wyłącznie na poszlakach. Na rozprawie sądowej większość świadków zeznawała na korzyść Franka. Byłem pewny, że go uniewinnia.

A jednak skazano go na osiem lat więzienia.

— Czy wie pan, panie dyrektorze, że ten człowiek stale wszystkim opowiadał, że jest niewinny. Myśmy mu oczywiście nie wierzyli.

— Pięć lat. W ubiegłym tygodniu, gdy znajdowałem się w pracowni w której są zatrudnieni więźniowie, Frank opowiadał mi swą historję. Pracował w fabryce Hagena pięć lat. Był pomocnikiem magazyniera i zarabiał niewiele. Hagen go nie lubił. Pewnego dnia, po jakiejś sprzeczce, wymówił mu pracę. Frank zdenerwował się. Oświadczył, w obecności kilku urzędników, że zabije Hagena, jeśli spełni swą groźbę i go usunie z fabryki. To oświadczenie wła-

nie go zgubiło. Gdy w kilka tygodni później Hagen został zamordowany, wszystkie podejrzenia padły na Franka. Nieszczęsny młodzieniec nie mógł wykazać swego alibi. Twierdził, że w godzinach wieczornych t.j. w czasie gdy popełniono zbrodnię, był w kinie. Nikt go jednak tam nie widział.

— Wiem o tem wszystkim — powiedział dyrektor policji. — Któż mógł przypuszczać, że Kostal, ten znany bandyta, zamordował Hagena? Kostala aresztowaliśmy dopiero przed kilku dniami. Opryszek zdaje sobie sprawę, że czeka go kara śmierci. Dlatego też przyznał się do wszystkich zbrodni które miał na sumieniu. Między innymi, ku wielkiemu naszemu zdumieniu, oświadczył, że zabił Hagena, i zrabował znaczną sumę pieniędzy. Gdyby zbir nam tego nie powiedział, biedny Frank spędziłby jeszcze trzy lata w więzieniu.

— Czy pan już zawiadomił władze sądowe o zeznaniach, złożonych przez bandytę?

— Tak. — Jutro rano prokurator nadesła panu pismo z poleceniem wypuszczenia na wolność Franka.

Naczelnik więzienia spojrzał na zegarek.

— Wpół do jedenastej — mruknął pod nosem — Późno. Nie będę teraz budził Franka. Jutro rano zawiadomię go o wszystkim.

Pożegnali się. Naczelnik więzienia wkrótce udał się

na spoczynek.

W tym samym czasie w celi, oznaczonej numerem 307, dwaj ludzie gorączkowo pracowali.

Jednym z nich był Frank, a drugim znany kaszkar, Wiktor Budzyń, skazany na pięć lat za wyprawy złodziejskie.

Budzyń dopiero przed kilku tygodniami dostał się za kratki. Frank zaprzyjaźnił się z nim bardzo szybko.

Gdy siedzieli w dwójkę w ponurej celi, zwracali się przed sobą ze swych przejęs.

Frank przysięgał Budzynie, że jest niewinny. Stary kaszkar nie wierzył mu. Do tej pory nigdy jeszcze nie zetknął się w więzieniu z człowiekiem, którego by bezpodstawnie skazano.

— Czy chciałbyś stąd uciec? — spytał pewnego dnia Franka.

— Tak — odpowiedział mu bez namysłu — Przecież siedzę niewinnie. Pięć lat spędziłem w tych strasznych murach. Pozostały mi jeszcze trzy lata. Zapomniałem już, jak się żyje na wolności. Upłynęło kilka dni.

— Moi towarzysze o mnie pamiętają — szepnął Budzyń pewnego wieczoru Frankowi — Prześlę mi w chlebie piłkę. Opracowałem już szczegółowy plan ucieczki.

I wtajemniczył we wszystko spółtowarzysza niedoli.

W kilka dni później istotnie otrzymał piłkę i inne narzędzia, które miały im umożliwić usunięcie krat z okna.

I właśnie tego wieczoru, gdy naczelnik więzienia konferował z dyrektorem policji, obaj więźniowie piłowali kraty.

O godzinie 11-tej mieli już otwartą drogę do ucieczki.

— Boję się, mam jakieś złe przeczucia — szepnął Frank.

— Jesteś głupi! — odpowiedział mu Budzyń — Za kilka minut będziemy już wolni. Moi towarzysze czekają w dorożce przy sąsiedniej ulicy. Zawiozą nas do meliny. Tam zrzucimy z siebie więzienne chałaty. Jeśli będziesz chciał, przyjmę cię do naszej paczki.

W chwilę później Budzyń znajdował się już na dachu.

Wszystko udało się znakomicie. Przyczepił sznury, które zabrał ze sobą i począł się spuszczać na dół, czepiając się muru.

Teraz przyszła kolej na Franka. Nie wahał się już.

Gdy znalazł się na dachu, zauważył w ciemności Budzynie, który już znajdował się na wysokości drugiego piętra.

Budzyń dawał mu znak ręką, że wszystko jest w najlepszym porządku. Nikt ze strażników go nie zauważył.

I w chwilę później rozległ się groźny sygnał alarmowy.

Spostrzeżono ich!

Budzyń był już na dole. Po paru sekundach skręcił w boczną uliczkę i wskoczył do dorożki, która szybko odjechała.

Frank zastygł w przerażeniu na dachu.

Gdy rozległy się pierwsze strzały, powinien był dać znak, że się poddaje.

Nie uczynił jednak tego i zaczął uciekać.

Padło jeszcze kilka strzałów.

Frank, przeszyty kilku kulami, runął z dachu na bruk uliczny.

Gdy go znaleziono w kałuży krwi, był już martwy.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo „Republika“ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.